Dziś 16 stron wraz z dodatkiem dla dzieci p. t. „JUTRZENKA" i Szopką Zagłębia

Rok XI. Nr 353 Sosnowiec, czwartek 24 grudnia 1936 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wy. miesięcznie

Konto cze..
P.K.O. Katowice

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BEDZIN, Małachowskiego 74; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Milowicka N. 5 GRODZIEC, ul. Legionów tel 7.19 66

A słowo ciałem się stało

Na niebie zabłysła pierwsza gwiazda. Wigilia. Dziwna, święta noc, która niespokojne dusze ludzkie napełnia ciszą, która najbardziej oschłym sercom pozwala rozżarzyć się uczuciem prawdziwego kochania. Tylko przez jedną noc. Przez jedną krótką noc cudu...

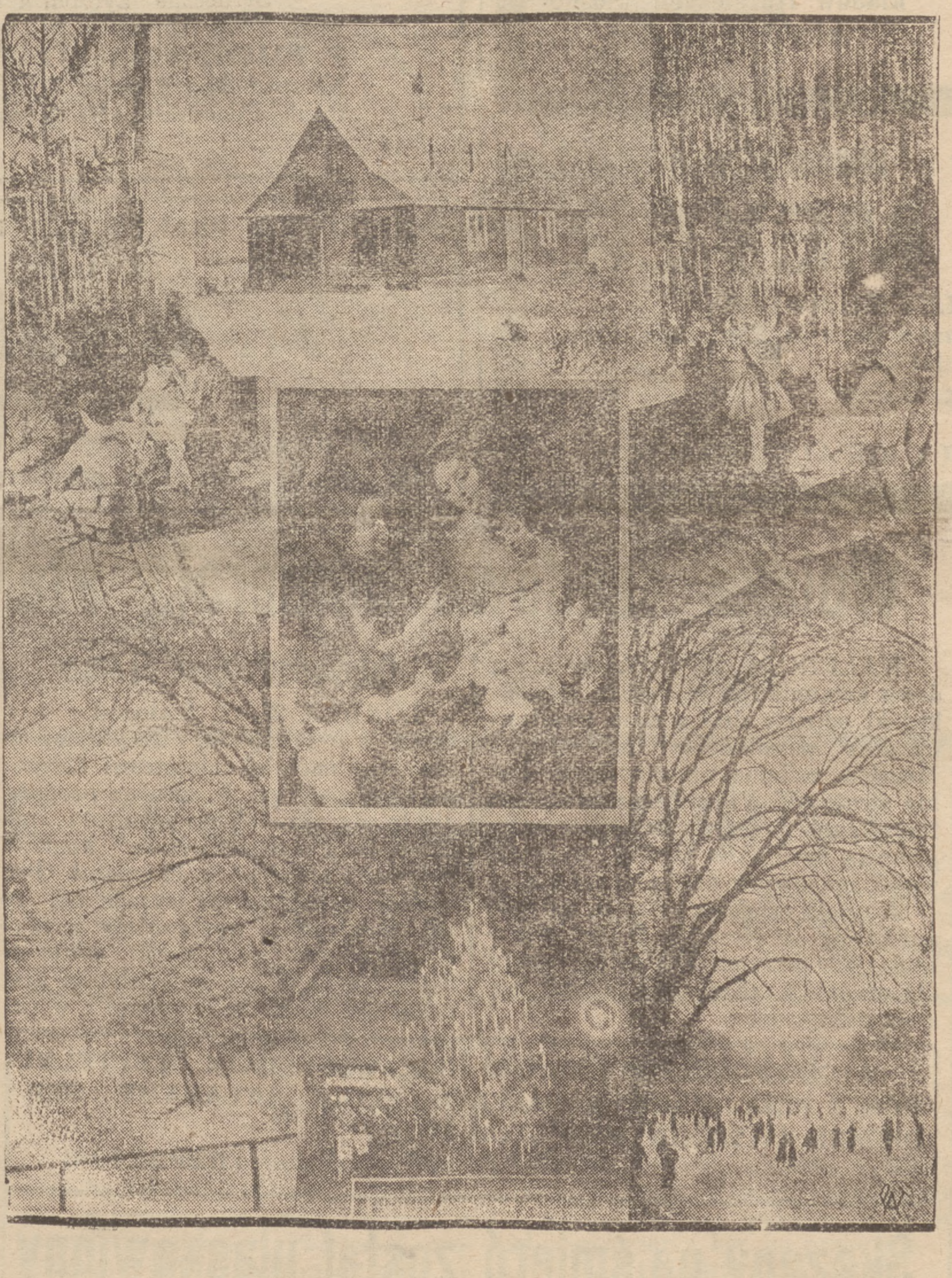
Stają w pamięci pierwsze dziecinne wspomnienia. Strojna, błyszcząca choinka, pod którą kryły się drewniane klocki, albo wielki, pluszowy miś, albo piłka, a raz nawet koń na biegunach!

Niezapomniane dziecinne wspomnienia, gdy wierzyło się, że w noc wigilijną zwierzęta mówią ludzkimi głosami i gdy wysilało się całą „silną wolę", by nie zasnąć i z bijącym sercem nadsłuchiwało się, wyczekiwało tego momentu, gdy w czerni i ciszy wigilijnej nocy ożyją zabawki.

Biegną lata... Przychodzą rozczarowania, cierpienia, gorycze. Spojrzenie robi się ostre, słowa złe kąśliwe, dłonie zaciskają się w pięści. I tylko na jedną noc, mroźną noc grudniową w głębi dusz i serc naszych znów stajemy się dziećmi, stajemy się dobrzy i ufni, beztroscy i wzruszeni, na jedną noc stajemy się wszyscy braćmi. Bo dla nas wszystkich dopełnił się cud w stajence betleemskiej.

Na tę jedną noc — wszystko jedno, czy mieszkamy w pałacu, czy suterynie, czy mamy sięgającą sufitu, obwieszoną drogimi cackami choinkę, czy też zastępuje ją nam parę wetkniętych do wazonu gałązek świerkowych — czujemy się wszyscy równi, bo dla wszystkich jednocześne ukazuje się na niebie pierwsza gwiazda, wszyscy dzielimy się jednakowym opłatkiem.

W tę noc zbratania i jedności we wszystkich sercach panować musi radość. Nie wolno, by ktoś był samotny, by ktoś był smutny. Im kto z nas czuje się szczęśliwszy, im bardziej wyzwolony z trosk osobistych — tym mocniej, tym intensywniej w tę noc miłości myśleć będzie o bliźnich, których brzemię nędzy jest tak wielkie, że głuszy kojącą potęgę Nocy, w której urodził się Zbawiciel.



Z naszymi bliskimi, z tymi wszystkimi, których kochamy — łamiemy się opłatkiem. Z tymi wszystkimi, co w noc wigilijną pozostali smutni, chorzy, opuszczeni i w biedzie — przełammy się naszą radością, podzielmy się z nimi — jak na prawdziwych braci przystało, by choć w jedną noc w roku nie było takich, co nie mają chleba, by nikt nie drżał z zimna, gdy my w ciepłym, zacisznym pokoju patrzymy na rozświetlone różnobarwnymi świeczkami Boże Drzewko, by nikt nie płakał, gdy my w gronie naszych najbliższych śpiewać będziemy kolędy.

Gdy będziemy mieli poczucie, że wszystko, co było w naszej mocy, dla bliźnich naszych zrobiliśmy, podobnie jak wszystko, na co nam tylko pozwoliły nasze środki, złożyliśmy pod choinką, jako prezenty gwiazdkowe dla naszych dzieci i naszych bliskich — wtedy spłynie na nas prawdziwe ukojenie i błogosławieństwo tej nocy.

Z ubogich, słomą krytych chat i wielkich miejskich kamienic, z poddaszy i z nowoczesnych willi buchnie pod ugwieżdżone niebo jedna łącząca wszystkie serca pieśń:

„Podnieś rękę Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą,
W dobrym zdrowiu, dobrym bycie
Wspieraj jej siłę swą siłą
Dom nasz i majętność całą
I nasze wioski z miastami —
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami".

Z OPŁATKIEM

W NOC WIGILIJNĄ JEST JASNOŚCI TYLE
I TAKI BEZMIAR PRZECZYSTEGO ŚNIEGU,
JAKBY UMARŁO WSZYSTKO ZŁO NA CHWILĘ
NA CAŁEJ ZIEMI OD BRZEGU DO BRZEGU.

W NOC WIGILIJNĄ NAD TĄ BIAŁĄ ZIEMIĄ
SREBRZYSTY KSIĘŻYC JAK OPŁATEK ŚWIECI
ZA JEGO ŚWIATŁEM SERCE MOJE LECI
NAD BIAŁE POLA, KTÓRE W ŚNIEGU DRZEMIĄ.

I PATRZĘ z GÓRY NA SPRAW LUDZKICH MAŁOŚĆ,
NA LICHE KŁÓTNIE, NA JAŁOWE WAŚNIE
I POPRZEZ ŚNIEGÓW NIESKALANYCH BIAŁOŚĆ
PŁYNĘ MARZENIEM W KSIĘŻYCOWEJ JAŚNIE.

I DUSZA MOJA, WSZYSTKICH MIŁUJĄCA,
NAD WIDNOKRĘGU ZAWIESZONA SKRAJEM,
SREBRNYM OPŁATKIEM CICHEGO MIESIĄCA
DZIELI SIĘ Z CAŁYM UKOCHANYM KRAJEM.

I W CISZY NOCY ŻYCZENIA JEDYNIE
SZEPCE W TEJ CHWILI USTAMI DRŻĄCEMI:
DAJ WIELKI BOŻE, ZANIM JA PRZEMINĘ,
POKÓJ I ZGODĘ NASZEJ POLSKIEJ ZIEMI.

ś. † p.

STEFAN MEYER

DŁUGOLETNI URZĘDNIK KOPALNI „MILOWICE"
Zmarł dnia 22 grudnia 1936 r., w wieku lat 63.

W Zmarłym tracimy sumiennego i oddanego nam Pracownika.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

ZARZĄD KOPALNI „MILOWICE". DYREKCJA Towarzystwa Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich Sp. Akc.

ś. † p.

STEFAN MEYER

URZĘDNIK KOPALNI MILOWICE
Opatrzony Św. Sakramentami i zasnął w Bogu dn. 22 grudnia 1936 r. przeżywszy lat 63.

W Zmarłym tracimy zacnego Kolegę
CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

URZĘDNICY KOPALNI MILOWICE.

Wojska rządowe odpierają ataki powstańców

WALENCJA, 23. 12. Agencja rządowa komunikuje, że wojska republikański odparły dziś z rana gwałtowny atak powstańców na odcinku Mencloa, zadając przeciwnikowi ciężkie straty. W Villa Verde zniszczono fortyfigacje przeciwnika, zajęte przez gwardię cywilną. Ogólna sytuacja wojsk rządowych uległa poprawie.

Agencja rządowa donosi, że rada ministrów zatwierdziła dekret, wprowadzający przymusowe obozy pracy dla więźniów skazanych za przestępstwa polityczne.

Odpowiedź gen. Franco

LONDYN, 23. 12. Ambasador brytyjski w Hiszpanii, urzędujący w Hendaye nadesłał ministrowi Edenowi odpowiedź gn. Franco na propozycję międzynarodowego komitetu nieinterwencji o ustanowieniu kontroli lądowej i morskiej w Hiszpanii. Gen. Franco w odpowiedzi wyraża żal, że rząd brytyjski, występujący zazwyczaj w obronie cywilizacji europejskiej, nie pojął jeszcze wielkości hiszpańskiego ruchu narodowego i w dalszym ciągu utrzymuje stosunki z t. zw. rządem w Walencji, którego czerwone i anarchistyczne hordy grasują na obszarach, nie okupowanych jeszcze przez armię narodową. Gen. Franco stawia następnie 4 pytania, zmierzające do ustalenia dodatkowych szczegółów:

Gdy rząd narodowy otrzyma dodatkowe informacje będzie kontynuował badanie projektu komitetu nieinterwencji.

Z OKAZJI BOŻEGO NARODZENIA WSZYSTKIM CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM NASZEGO PISMA SKŁADAMY SERDECZNE ŻYCZENIA WESOŁYCH ŚWIĄT

REDAKCJA.

Skazany na śmierć został ułaskawiony

KRAKÓW, 23. 12. Sąd Apelacyjny w Krakowie wydał wyrok, który stał się sensacją w kołach prawniczych.

Rozpatrywano sprawę 27-letniego rolnika z pow. jędrzejowskiego Bolesława Bąka, którego Sąd Okręgowy w Kielcach skazał na karę śmierci przez powieszenie.

Bąk był oskarżony o dokonanie morderstwa rabunkowego na osobie stróża polnego Jana Janasa, oraz podwójnego morderstwa matki Katarzyny i brata przyrodniczego Stanisława. Zbrodni tych miał Bąk dokonać w sierpniu 135 roku.

Sąd Apelacyjny w Krakowie, po wysłuchaniu przemówień prokuratora i obrońcy uznał, że poszlaki, na podstawie których wydano wyrok na Bąka, nie są dostateczną podstawą do przyjęcia, iż Bąk jest rzeczywiście winnym zarzuconych mu zbrodni i uwolnił Bąka od winy i kary. Sąd wysłał do więzienia telegraficznie polecenie wypuszczenia Bąka na wolność.

— KURSY JĘZYKA FRANCUSKIEGO. „Stowarzyszenie Alliance Francaise" organizuje począwszy od 4 stycznia w lokalu Stowarzyszenia Techników kursy języka francuskiego dla początkujących, dla posiadających język i dla posiadających dobrze język francuski.

Kursy te odbywać się będą w poniedziałki i czwartki między godziną 6 i 9 wieczorem. Zapisy przyjmuje się w lokalu Stowarzyszenia Techników w Sosnowcu, ul. 3 go Maja nr. 25 w dn. 28. 29 i 30 bm.

Początek kursu od dnia 4 stycznia. Opłata wynosi zł. 7 miesięcznie.

Ludzkość nie chce wojny!

Jak co roku — świąteczny wieczór, ogniki świeczek choinkowych połyskują, przeglądając się w porozwieszanych na drzewku cackach. Jest cicho po całodziennym gwarze, bo to i goście byli i dziecięce głosy rozbrzmiewały dyskusją nad gwiazdkowymi podarkami.

Leży na stole gazeta, świąteczny, pękaty numer. Jeszcze się do niej nie zajrzało — wiadomo przecież: — są ogłoszenia, reklamuje się mydło i pasta do zębów, krem -- przyjaciel damskich twarzy i niezawodny środek na osiągnięcie niepokalanej bieli serwet, prześcieradeł, obrusów i chusteczek do nosa. Jest jakiś starający się umoralnić czytelnika artykuł wstępny, nowelki, **jedna jeszcze opowieść o życiu prywatnym pani Simpson**

— i wiadomości. Właśnie wiadomości — znów telegraf i telefon wyrzucił na zadrukowane szpalty długi szereg literek, składających się na depesze o walkach w Hiszpanii, o mobilizacji floty niemieckiej, bolszewickiej czy włoskiej u brzegów półwyspu Iberyjskiego, o czyjejś tam znów mowie na temat zbrojeń niemieckich i groźby od tej strony dla pokoju, o wzroście zadrażnienia pomiędzy Japonią i Chinami, lub pomiędzy Sowietami i Japonią, o potyczkach żółtolicych żołnierzy gdzieś w mandżurskiej czy syberyjskiej tundrze, o wojowniczej mowie tego czy innego polityka niemieckiego, rozglądającego się za obszarami dla

„narodu bez terytoriów"...

Eeech! — czytać się nie chce — wiadomo, że czasy podłe, niebezpieczne, przykre i niepewne... Co ma być, niech będzie, ale dlaczegóż w ten cichy wieczór świąteczny rozwijać płachtę gazety po to tylko, ażeby dowiedzieć się, że skądś znów coś zagraża...

Czemu zagraża, dlaczego zniechęceni jesteśmy wszyscy do wiadomości, dlaczego chętniej kierujemy wzrok na kolumny gazet, zawierające nowelki, powieści, korespondencje z dżungli kanadyjskiej, czy brazylijskiej, a odwracamy wzrok od kolumn depeszowych? Dlaczego czytamy te depesze, spoglądając ze ściśniętym sercem mimowolnie w stronę główek dziecięcych?...

Bo nie chcemy wojny, którą zdają się wróżyć wieści, płynące ze świata! **Bo najpowszechniej ludzkość ogarniającym uczuciem jest pragnienie pokoju,**

pragnienie oddania się pełnią energii pracy nad wykuciem lepszej przyszłości dla swych bliskich. Bo nie pragnie ludzkość napewno tego, by Europa, a za nią świat zamieniły się w krwawą rzeźnię. Ludzkość pragnie pokoju, a w cichy wieczór świąteczny świadomość tego pragnienia szczególnie wyraziście rysuje się w uczuciach ludzkich. Nie jest pragnieniem ludzkości nawracanie na swą religię polityczną, czy społeczną innych narodów, innym hołdujących ideałom, nie pragnie nikt wypraw na obce ziemie pod hasłem walki ideologicznej lub zdobyczy terytorialnych. Nie jest prawdą, że narody chcą na ostrzach bagnetów zanieść innym rewolucję, ani prawdą nie jest, że narody chcą bagnetami walczyć z rewolucją w obcych im krajach.

Prawdą jest to jedynie, że narody pragną pokoju!...

Ten więc, kto przeciwstawia się formowaniu wrogich sobie wzajemnie grup państw, rządzących wedle odmiennej wykładni recepty na szczęście powszechne, ten — kto głosi konieczność pozostawienia poszczególnym narodom troski o decydowanie o tym, jak chcą swe życie urządzić i ten jednocześnie, kto z dobrze naładowaną bronią u nogi stoi na straży swego terytorium, swych ideałów narodowych, swego domu, gotów bronić go i gotów dowieść, że napad nań nikomu się nie opłaci —

ten służy rzetelnie sprawie pokoju,

ten działa w myśl prawdziwej, powszechnej, niefałszowanej woli ludzkości.

Nawet nie rozmyślając w ten czas świąteczny o polityce, nawet ulatując myślą ku tematom wznioślejszym i... przyjemniejszym — dobrze jest o tej kardynalnej wytycznej prawdziwie pokojowej polityki pamiętać. Tym bardziej, że jest ona wytyczną polityki — polskiej!...

Familiarny system

urzędowania na kolei

Na ostatnim posiedzeniu Sejmu min. komunikacji Ulrych, odpowiadając na interpelację posła Starzaka w sprawie usunięcia i przeniesień pracowników w krakowskiej dyrekcji kolejowej, tak się wyraził o gospodarce w tej dyrekcji:

KATASTROFY

— Lecz cóż się stało — pyta p. minister — dlaczego wydałem zarządzenia, o których wspomina interpelacja? Jak wiadomo, na terenie dyrekcji krakowskiej miały miejsce w ostatnich tygodniach trzy wypadki kolejowe: w Chabówce, Żabierzowie i Ciężkowicach. Oczywiście, katastrofa to nieszczęście. Często niezawinione, wynikłe ze zbiegu fatalnych przypadków, a niejednokrotnie zawinione. Opinia publiczna poruszona w dodatku nieszczęśliwą katastrofą na kolejce dojazdowej elektrycznej Warszawa—Grodzisk zareagowała dość żywo.

KOGO KARAĆ?

Stanąłem na stanowisku, że realna odpowiedzialność za katastrofy wynikłe z przewinień służbowych spoczywa nie tylko na bezpośrednio winnych pracownikach służby wykonawczej, lecz również na zwierzchnikach, sprawujących kontrolę, nadzór, wyszkolenie i tok pracy. System zapobiegania w nakładaniu kar uważam za lepszy od wymierzania kar po przewinie.

FAMILIARNY SYSTEM

Aby temu memu stanowisku dać wyraz po szczegółowej i sumiennej analizie stanu personalnego dyrekcji krakowskiej, postanowiłem przeprowadzić dla dobra służby pewne zmiany. Wcale nie twierdzę, że przeniesieni pracownicy, a w każdym razie przeważająca ich ilość to ludzie bez zasług. Lecz z biegiem lat na terenie dyrekcji krakowskiej na skutek długoletniego zastoju pod względem personalnym zagnieździły się zadomowione stosunki, które stworzyły swojego rodzaju familiarny system urzędowania. To też w chwili, gdy po porozumieniu się z panem premierem powziąłem decyzję zmiany dyrektora i wicedyrektora, musiałem siłą rzeczy przeprowadzić dalsze zmiany, aby nowy dyrektor i obaj nowi wicedyrektorzy mieli ułatwioną możność pracy. Wymiana personalna z pracownikami naszych czołowych dyrekcji poznańskiej, toruńskiej i górnośląskiej wyjdzie dyrekcji krakowskiej na dobre i podniesie wydajność jej pracy.

POLSKI BIAŁY KRZYZ

Jego działalność w Zagłębiu

O Polskim Białym Krzyżu szeroki ogół społeczeństwa zagłębiowskiego wie stanowczą zbyt mało. A wielka i odpowiedzialna praca, którą od szeregu lat wykonuje ta organizacja zasługuje by się nią zainteresować.

W zrozumieniu więc doniosłości zagadnień i celów P. B. K., współpracownik naszej redakcji przeprowadził wywiad z prezeską tej organizacji starościną p. Eleonorą Boxową.

— Jak długo istnieje P. B. K. w Zagłębiu?

— Istnienie P. B. K. w Zagłębiu datuje się od czasu odzyskania Niepodległości Polski.

— A jakie cele i zadania są tej organizacji?

— Naczelnym celem P. B. K. jest współpraca z wojskiem w dziedzinie zwalczania analfabetyzmu wśród żołnierzy, a następnie podniesienie stopnia uświadomienia obywatelskiego, aby żołnierz po odbyciu służby wojskowej był twórczym obywatelem swego środowiska. Aby ten cel osiągnąć P. B. K., współpracując w tej dziedzinie z dowódcami oddziałów, wychowuje i przygotowuje zastępy odpowiednio wykwalifikowanych ludzi.

P. B. K. prowadzi kursy żołnierskie dla początkujących i półpoczątkujących.

Praca na kursach odbywa się normalnie i daje zupełnie pozytywne wyniki. Na zakończenie roku szkolnego odbyły się we wszystkich kołach egzaminy. Żołnierze otrzymali świadectwa Kursy były wizytowane przez pp. dowódcę pułku i inspektorów szkolnych. Doraźne formy nauczania stosowano były w miarę możności i potrzeby.

Prowadzona jest również biblioteka, która wypożycza żołnierzom książki, rozbudzając w ten sposób zamiłowanie do czytelnictwa, aby książka stała się nieodstępnym towarzyszem nawet po opuszczeniu szeregów wojskowych. Koło — Będzin umieściło swoją bibliotekę w sali wykładowej, która równocześnie służby za czytelnię Zamiłowanie do czytelnictwa stale wzrasta, praca w bibliotekach idzie sprawnie.

Propaganda czytelnictwa prowadzona jest przez konkursy dobrego czytania, głośne czytanie, gawędy i pogadanki o książkach.

Do P. B. K. należy też prowadzenie widowisk żołnierskich, które dają wiele radości i zadowolenia po pracowicie spędzonym dniu.

— Czy P. B. K. urządził dla żołnierzy wycieczki?

— Tak jest — brzmiała odpowiedź. — Uczą bowiem one żołnierza poznawać kraj rodzinny i jego najpiękniejsze zakątki oraz ważne ośrodki przemysłowe. Odbyła się również pielgrzymka do Krakowa, celem złożenia hołdu prochom ś. p. Marszałka Piłsudskiego oraz wzięto udział w sypaniu kopca na Sowińcu. Wycieczka ta subwencjonowana była przez P. B. K

Celem uzupełnienia sprawozdania z działalności P. B. K. należy wspomnieć, że w skład zarządu tej pożytecznej organizacji społecznej wchodzą pp.: starościna E. Boxowa—prezeska, dowódca 23 p. a l. płk. R. Gorczyński — wiceprezes, p. Fr. Nowara — skarbnik, dyr. W. Sągajłło, prez. m. Będzina, mgr. A. Izydorczyk, dyr. W. Rogójski, dyr. St. Gadomski, por. M. Zachara i p. L. Skowron — sekretarz.

Komisja rewizyjna pp.: insp. Święchowski, por. M. Zachara i dr. Grątkowski.

Bibliotekarką i kierowniczką świetlicy jest p. M.Żurkówna.

O-ski.

Związek przyjaźni

Nowa organizacja w Zagłębiu

Niedawno został złożony władzom państwowym statut nowego stowarzyszenia pod nazwą „Związek przyjaźni“.

Jak już z samej nazwy wynika jest to organizacja o niezwykłych celach i dlatego warto jej poświęcić baczniejszą uwagę.

Stowarzyszenie „Związek przyjaźni“ jest zrzeszeniem ludzi pracy, którzy poprzez przyjaźń, wzajemną pomoc i urabianie mocnych charakterów, kształtują typ człowieka czynu i dążą do wielkości Polski. Siedzibą władz naczelnych związku jest Sosnowiec, a działalność swą stowarzyszenie rozciąga na cale województwo kieleckie.

Celem „Związku przyjaźni“ jest:

1) budowanie wśród członków przekonania, iż zasadniczym warunkiem skuteczności wszelkiego działania zespołowego jest wzajemne zaufanie i przyjaźń,

2) praktykowanie w działaniu społecznym zespołu, jak i każdego z członków następujących zasad: a) odpowiedzialność i indywidualnej i zbiorowej za każdy czyn i pracę na powierzonym sobie odcinku, b) ofiarności i bezinteresowności w służbie społecznej, c) koleżeńskiej samopomocy w jak największym zakresie, zarówno moralnej jak i materialnej;

3) podnoszenie poziomu kultury życia zbiorowego;

4) czynne ustosunkowanie się do sprawy usamodzielnienia gospodarstwa narodowego przez popieranie ruchu spółdzielczego i pomoc w zakładaniu własnych warsztatów pracy;

5) pielęgnowanie i praktykowanie zasady czynnego patriotyzmu i konieczności nieustannej służby na rzecz Państwa Polskiego oraz współdziałanie na wszystkich odcinkach życia polskiego w umocnianiu siły obronnej Państwa.

Inicjatorem i głównym organizatorem związku jest p. R. Cholewicki, dyr. Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu.

Wśród założycieli związku sa pracownicy magistratu, robotnicy C. G. Schöna, Dietla, Babcock - Zieleniewskiego, huty Milowice, Hulczyńskiego Huty Bankowej, kop. Paryż, „Flory“ i inn.

Dewizą związku jest, by człowiek człowiekowi był przyjacielem. Jak dotychczas jest wilkiem.

DRZAZGI.

Symbol

Przed dworcem kolejowym w Sosnowcu ustawiono choinkę tuż nad płytą Nieznanego Żołnierza. Dopiero od niedawna przyjął się ten zwyczaj stawiania choinki w tym miejscu.

Symbol dziecięcej radości pełni straż nad symbolem mogił tych, którzy polegli za Ojczyznę. Zdawałoby się dwa biegunowo rożne światy, a przecież właśnie tu nie gdzieindziej powinna stać rzęsiście oświetlona i ciesząca oczy przechodniów choinka miejska.

Bo słuszną jest rzeczą, aby obok wspomnienia o bohaterstwie znalazła się krzepiąca radość i wesele dzieci, do których należy przyszłość.

Przy głośniku

W dzień Bożego Narodzenia

Żadne święto nie ma w sobie tyle swoistego uroku co Boże Narodzenie. Święto dzieci, choinki i zbratania serc przy wigilijnym opłatku. W dniu świąt Bożego Narodzenia cała Polska rozbrzmiewa serdeczną nutą kolędy. Dobra Nowina kładzie błogosławiące dłonie na strudzone serca ludzkie, budząc w nich nadzieję lepszych dni.

W czasie świąt Bożego Narodzenia również audycje radiowe wniosą do domów swych słuchaczy nastrój świąteczny.

W dniu wigilijnym przemówi do radio słuchaczy przez mikrofon Prymas Polski ks. kardynał August Hlond. W dniu tym jakby kolorową wstęgą opasze świat cały — kolęda różnych narodów. Będzie to, transmitowana z Berlina audycja kolęd belgijskich, italskich, jugosłowiańskich, polskich, szwedzkich i Ameryki Północnej.

Punktem kulminacyjnym programu czwartkowego będzie wykonanie największego dzieła religijnego muzyki bożenarodzeniowej „Oratorium Boże Narodzenie“ J. S. Bacha. Dzień wigilijny tradycyjnie zakończy Pasterka ,tym razem transmitowana z Bazyliki Gnieźnieńskiej.

„Na wesoło pod jemiołą“ będzie w drugi dzień świąt. Koncert ten nawiązuje do tradycji uwzględnionej w niektórych domach, o polegającej na zawieszaniu jemioły nad progiem domu. Piękne jasełka religijne przyniosą symboliczne dary, jakie składać będą wszystkie rozgłośnie w postaci najbardziej charakterystycznych wytworów danego regionu u Żłóbka. „Szopka Krakowska“ nadana zostanie w audycji dla Polaków z zagranicy. Wieczorem wystawia Kraków pełną wdzięku operę Karola Kurpińskiego pt. „Krakowiacy i Górale“. Poza wymienionymi audycjami nie zabraknie również występów znakomitych solistów i muzyki popularnej oraz lekkiej.

W pierwszy dzień świąt przejmie wszystkich wzruszeniem „Misterium o Narodzeniu Pańskim“. Wszyscy zaś którzy pragną uśmiać się dowoli, wysłuchają przyjęcia u Chrabelskich, w opracowaniu Gałczyńskiego.

W drugi dzień świąt Kornel Makuszyński wygłosi felieton literacki nie pozbawiony swoistego humoru „Paszteciarnia poetów — albo najdziwniejsza knajpa“. Audycja dziecięce przyniosą w dzień wigilijny piękne słuchowisko „Jodłowa kolęda“, zaś w pierwszy dzień świąt radio zaprasza dzieci na „ciasto z rodzynkami“, czyli na wesołą rewię bożenarodzeniową.

Jak widzimy więc radiowe programy świąteczne obdarują słuchaczy najpiękniejszymi audycjami „na choinkę“.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Czwartek 24 grudnia.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.50 Płyty. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Programy lokalne 11.50 Śpiewajmy kolędy. 12.03 Programy lokalne. 12.40 Dziennik południowy 13.15 Programy lokalne 14.50 Kolędy różnych narodów. 16.00 Programy lokalne. 17.50 Przed wigilią 17.45 Kolędy na kwartet smyczkowy. 18.00 Ta noc jest dla nas święta. 18.15 Przemówienie wigilijne Prymasa Polski. 18.20 Wigilia w kraju i na obczyźnie. 18.55 Pójdziemy do Betlejem. 20.00 Opłatek speakerów. 20.10 Koncert solistów. 21.30 Legenda wigilijna o białym młodzieńcu i grzecznej pannie 22.10 Koncert ork. 23.10 Wigilia wieszczów 23.50 Pasterka z bazyliki gnieźnieńskiej.

Piątek, 25 grudnia.

8.00 Sygnał czasu. 8.03 Kolędy Śląskie. 8.35 1000 taktów muzyki. 9.55 Programy lokalna. 10.10 Nałożeństwo. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Rewia dla dzieci. 12.35 Koncert rozrywkowy. 14.00 Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło 14.30 Kapela ludowa. 15.30 Programy lokalne. 16.30 Rozmowa z chorymi. 16.45 Misterium o Narodzeniu Pańskm. 17.15 Przyjęcie u Chrabolskich. 17.45 Mała ork. 19.00 Wesołe pastoralki. 19.35 Koncert solistów. 20.35 Szkoda węży. 21.15 Programy lokalne 22.00 Pieczone gołąbki. 22.45 Programy lokalne.

Sobota. 26 grudnia.

8.00 Sygnał czasu. 8.03 Koncert ork. 9.00 Nabożeństwo. Po nabożeństwie programy lokalne. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Koncert ork. 13.00 Felieton narciarski 14.00 Jasełka regionalna 14.40 Programy lokalne. 15.30 Audycja dla dzieci. 16.00 Tematy kolendowe.. 17.00 Kukułka wileńska. 17.30 Mała ork. 18.40 Wiadomości sportowe. 18.50 Programy lokalne. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą 19.30 Feljeton literacki. 19.45 Krakowiacy i górale opera w 2 aktach. 21.15 Dziennik wieczorny. 21.25 Pogadanak aktualna. 21.30 Recital fortepianowy. 22.00 Mała orkiestra.

Niedziela 27 grudnia.

8.00 Sygnał czasu. 8.08 Gazetka rolnicza. 8.50 Dziennik poranny. 9.00 Nabożeństwo. 11.10 Programy lokalne. 11.57 Sygnał czasu. 12.03. Koncert rozrywkowy. 13.00 Programy lokalne. 14.00 Reportaż z życia 14.15 Monolog dla dzieci. 14.30 Programy lokalne. 15.30 Audycja dla wsi. 16.00 Programy lokalne. 16.30 Fragment słuch. z dramatu Sito. 17.00 Koncert symfoniczny. 17.35 Pogadanka aktualna. 19.00 Szkic literacki. 19.15 Programy lokalne. 20.20 Wiadomości sportowe. 20.35 Programy lokalne. 20.40 Przegląd 21.00 Audycja muzyczna. 21.45 Na wesołej lwowskiej fali 2.15 Programy lokalne

PASTERKA W BETLEEM

Nabożeństwo w kościele Bożego Narodzenia

W wieczór wigilijny tysiące pielgrzymów w najrozmaitszych strojach i należących do najrozmaitszych sekt chrześcijańskich gromadzą się w Betleem, azeby wziąć udział w najuroczystszej mszy chrześcijaństwa, mianowicie w Pasterce, celebrowanej w kościele Bożego Narodzenia. Płynie ta fala pielgrzymów przez krętą ulicę, prowadzącą z Jerozolimy do Betleem. Samochody posuwają się krok za krokiem pośrodku pielgrzymów pieszych lub też usadowionych na osłach i mułach. Rzesze pobożnych przechodzą obok muru mędrców ze Wschodu, obok klasztoru Eliasza, grobu Racheli, muru Dawida oraz innych miejsc, znanych ze Starego Testamentu.

Technika nowoczesna zmieniła charakter niejednego miasta orientalnego, ale Betleem, miejsce urodzin Chrystusa, jest dzisiaj tak samo prastarym miasteczkiem o małych, wąskich, krętych uliczkach, złych brukach, odznaczającym się niezwykłą ilością kościołów. Poza sygnałami kilku samochodów, poza dźwiękiem radia lub gramofonu, odzywającym się tu i ówdzie, głęboki spokój panuje w mieście. Z rzadka tylko w jego murach przypomina coś o życiu współczesnym.Do Betleem nie prowadzi żadna linia kolejowa, a jeśli czasem załopocze nad nim samolot, mieszkańcy miasta zadzierają głowy z takim zdumieniem, jakby patrzyli na cud.

Kościół Bożego Narodzenia zbudowany jest na miejscu, gdzie, podług Pisma św., urodził się Zbawiciel. Jest on najstarszym kościołem chrześcijańskim. Zbudowała go cesarzowa Helena matka Konstantyna Wielkiego. Zbudowała ona także kościół na górze Oliwnej w Jerozolimie.

Według starych kronik, kościół Bożego Narodzenia nie podlegał żadnym zmianom od czasu zbudowania. Zmienili się tylko ludzie, którzy do niego wchodzą przez wąziutkie drzwi, podobne raczej do szpary w murze. Dyplomatyczni przedstawiciele państw katolickich oraz inni wybitni europejczycy w strojach wieczorowych, których samochody cisną się opodal murów kościelnych, stoją tutaj ramię o ramię z wieśniakami z Betleem i ich żonami, noszącymi jeszcze średniowieczne ubiory. Okręty turystyczne przyspieszają swój bieg, ażeby przybyć jeszcze na czas, by ich pasażerowie stanęli przed północą w Betleem.

Nabożeństwo dla ortodoksów jest celebrowane przez jednego z wielu rytualnych arcybiskupów, żyjących na dworze patriarchy jerozolimskiego. — Patriarcha schodzi w złocistej szacie na czele biskupów do groty, w której niegdyś Matka Boska przebywała. — Miejsce to jest na pół naturalną pieczarą, na wpół zagłębieniem wykutym w skale i znane jest całemu światu jako stajenka, w której urodził się Chrystus. Dzisiaj jest ta grota wyłożona marmurem, a srebrna gwiazda, lśniąca na ustawionym ołtarzu, nosi napis: „Hic de Virgine Maria, Jezus Christus natus est“ (Tutaj z Dziewicy Marii urodził się Jezus Chrystus). W tej grocie marmurowej odczytuje się Ewangelię w języku greckim, po czym wszyscy całują srebrną gwiazdę. Potem patriarcha wstępuje na schody, znajdujące się w środku kościoła i wreszcie błogosławi lud, po oprowadzeniu trzykrotnym procesji dokoła kościoła. W dziwny sposób mieszają się odgłosy tej procesji z hymnami, śpiewanymi przez jakobickich i koptyjskich chrześcijan, którzy o tym samym czasie w innej części kościoła odbywają swoje nabożeństwa.

W ciągu wieczoru wigilijnego nie odczuwa się w Betleem ani śladu owych tarć religijnych, jakie zawsze panowały i panują w Palestynie. — Wprawdzie ludność tej okolicy składa się w 90 proc. z mahometan, ale żaden z nich nie odważyłby się pokazać na ulicy tego wieczoru. Tak samo i żydzi nie wychodzą z domów. Dopiero w kilka dni później, kiedy fala pielgrzymów opuści już Betleem, ulice miasteczka przybierają swój zwykły charakter.

KOLĘDA

Bije północ na zegarze,
Przyszli goście objąć straże
U stajen i proga,
Jakie chwackie chłopow miny,
Jakie wąsy i czupryny,
Jaka postać sroga!

Nic się nie bój, Jezu mały,
Choć na wiwat gruchną strzały,
Lub pieśń huknie szczerze;
To są Twoi wierni słudzy,
To są bliscy, a nie cudzy —
Polscy to żołnierze.

Oni przyszli ci dziękować,
Twoje nóżki ucałować,
We czci i w pokorze,
Że w ofiarnej ich krwi cała
Wolna Polska zmartwychwstała,
Jak Ty, niegdyś, Boże!

Daj mi rączkę, święte Dziecię,
Bo na całym Bożym świecie,
Nie masz lepszej drużby.
Krew Ci złożą swą na hołdy,
Na Ojczyzny idąc żołdy
I na Twoje służby.

AR. OPPMAN.

Na gęśliczkach

Dylu, dylu, dylu,
Ma skrzypeczko mała,
Tyś mi tylko jeszcze jedna
W życiu pozostała.

Miałem ci ja owce,
Ale czart je skusił,
Owce poszły na manowce,
Niedźwiedź je wydusił.

A kiedy już skrzypeczki
W palcach nie udzierżę,
Pójdę sobie gdzieś pod kościół
Odmawiać pacierze.

Albo pójdę drogą
W stronę Poronina,
Aby patrzeć jak się jawor
Nad rowem przegina.

Jak się jawor zgina,
Jak wiatr łamie kłosy,
Biedny, biedny dziadowina
Skrzypiec pozbawiony.

Mam ci dwa patyki
Z tyłu bogactw, z tyłu,
Cóż mi ludzkie krzyki — syki,
Dylu, dylu, dylu!

JAN KASPROWICZ.

Jak to Kurpie goszczą Dziecinę Bożą

Cały lud polski pieśnią swoją w okresie kolęd wyraża z dziada pradziada, jak to gości Dziecinę Bożą wśród siebie. W jednej z kurpiowskich kolęd gościna ta wygląda następująco:

„Mamy izb wiele i ciepłe pościele.. Choć nam bwarci w lasach drzewa zabraniają, uzdy i siekiery w lasach zabierają,jednakbyśwa byli choć w nocy zwozili drewka dla Ciebie. Miałbyś buraczki i kapustę, Panie, z tłustą wieprzowiną zawsze na śniadanie, mleko z jakigiełkami, chlebek z oładkami, a i miodu flaszeczkę. A na obiadbyśmy skrzeczków uskwarzyli i kaszy gryczanej tłusto nakrasili; zając, kuropatwy, choć połów nie łatwy, byłby dla Ciebie, Panie“.

HEJ KOLĘDA, KOLĘDA...

Zwyczaje świąteczne w Polsce

Zwyczaje i obyczaje bożenarodzenio we utrzymywały się w Polsce bodaj najdłużej, a tradycyjne obchody w tych wielkich dniach tkwią głęboko w duszy zarówno mieszczucha jak i wieśniaka.

W dawnej Polsce może nieco uroczyściej obchodzono te święta, ale w czasach obecnych żadne inne święto nie posiada tego uroku co wigilia z tradycyjną wieczerzą.

Jest to nadal prawdziwe w najdoskonalszym pojęciu tych wyrazów święto domowe — święto rodzinne, hołd oddany Rodzinie Najświętszej i jednocześnie uświęcenie życia rodzinnego, jako podstawy bytu każdego społeczeństwa.

Lud nasz posiada wiele wierzeń i przepowiedni związanych z dniem wigilijnym, a liczne przysłowia z tej daty są owocem długoletnich doświadczeń współżycia wsi z przyrodą. Oto kilka przykładów: „Kiedy w Gody jasno, będzie w gumnach ciasno“.

„Kiedy w wigilię biało na dworze będzie dość mleka w oborze“. A że przy tym wigilia jest właściwie ostatnim dniem w roku w erze chrześcijańskiej, więc też utarł się zwyczaj czynienia dnia tego różnych wróżb na rok następny, a stara gadka, powszechnie znana mówiła: „Jakiś we wigilię, taki przez cały rok“.

To też gosposie starają się w wigilię zawsze wstać rano i wykonać swe prace jak najciszej i jak najstaranniej aby spokój, ład, porządek panowały przez cały rok w domu, a dzieci usiłowały być zawsze grzeczne, by nie zasługiwały na karę. Dawniej pomyślne łowy uważano za zapowiedź szczęścia, zaś młody gość rano w domu za dobrą wróżbę zamążpójścia dla córek gospodarzy, przeto już od wczesnego rana młodzież męska zapraszana z sąsiedztwa wybiera się na polowanie oraz na połów ryb.

Lecz głównym obrzędem domowym w wigilię Bożego Narodzenia była zawsze wieczorna uczta, zwana powszechnie „wilją“.

Stary obyczaj zarówno pod słomianą strzechą,czy w szlacheckim dworku nakazywał aby na pamiątkę Dzieciątka Jezus urodzonego na sianku, stół jadalny posypany był sianem. Z siana tego po tym młodzież, wyciągając zdziebełka spod obrusa, czyniła sobie ne przepowiednie, zaś po wieczerzy rozdzielano siano między zwierzęta domowe roślinożerne, aby i bydlątko Boże coś nie coś ze świętej uczty wigilijnej skosztowało.

I ażeby świetlica wigilijna przypominała wnętrze stajenki betlejemskiej, a jednocześnie na dobrą wróżbę dla zbiorów żniwnych, ustawiono po rogach pokoju czy izby żytnie i jęczmienne snopy, a ziarnem z nich wykruszonym karmiono po tym drób domowy.

Ilość i jakość potraw wigilijnych rozmaita bywa w różnych stronach Polski. W wiejskich zagrodach jadano zwykle barszcz na grzybach lub siemieniatkę, tj. zupę z siemienia konopnego, grzyby z kapustą, mak tarty z kluskami, jednym słowem wszystko to, czego dostarczały gospodarstwu zbiory letnie i jesienne z pól, lasów i ogrodów.

Wierzenia wigilijne posiadają specjalny czar serdeczności, dobrej woli i życzliwości, nie tylko wobec najbliższych krewnych, ale i wobec każdego obcego nawet człowieka.

Dowodem zewnętrznym tego nastroju jest opłatek wigilijny, którym w wigilię dawniej i z największym należało przemałać się wrogiem, o ile go wypadek dnia tego zagnał w nasze progi.

OPŁATEK

Historja jego powstania

Zwyczaj dzielenia się opłatkiem, istniejący w Polsce już w wieku 15-ym a może i dawniej, wytworzył konieczność powstania specjalnego przemysłu artystycznego, „przemysłu opłatkowego“, który sięga wieku 16-go. W wieku 16-ym sporządzono przedmiot, służący do wyrobu opłatków, rodzaj szczypiec żelaznych, składających się z 2-ch ramion kształtu prostokątnego, na które leje się ciasto pszenne. Jedno ramię było artystycznie wycyzelowane i odbijało na opłatku wyryty na szczypcach wzór. Wzory te, przeważnie przez domorosłych artystów wymyślane, miały za temat sceny z Ewangelii z Bożym Narodzeniem związane, krzyże, serca gorejące lub monogramy Pana Jezusa i Matki Boskiej.

Najoryginalniejsze i najstaranniej wykonane szczypce dał wiek 17-ty, również i 18-ty; wiek 19-ty i 20-ty nie wydał nic nowego w tej dziedzinie. Już w wieku 18-ym sprowadzono do kościoła Mariackiego w Krakowie szczypce od wiedeńskiego bronzownika; widocznie w Polsce przemysł ten zaczął upadać.

Tak więc najwięk. rozkwit zainteresowania opłatkiem przypada na wiek 16-ty, kiedy to posiadanie jak najbardziej ozdobnych szczypiec było ambicją kościołów, a zwłaszcza klasztorów w Polsce.

ŚWIĘTO ZGODY

„Jedna zrodziła nas ziemia“

„Jesteśmy jednym narodem i na wsi i w miastach. Jedna zrodziła nas ziemia, jeden łączy nas język, pod wiązaniami jednego, wspólnego żyjemy państwa. Jedne grożą nam niebezpieczeństwa,jedne są nasze troski i jedne nasze radości. W jedności jest nasza siła i przyszłość. A siła ta i przyszłość zależą od jednego polskiego ideału, który potrafi tym samym płomieniem ogarnąć mózg rozumnego i czującego po polsku włościanina i mózg inteligenta miejskiego.

Pojednanie tych mózgów i rąk musi się stać naczelnym programem narodu, który chce mieć prawdziwie wolne i niepodległe państwo i przekazać je dalszym pokoleniom w zdrowiu i mocy. Współdziałanie jest tu niezbędne i nie da się dłużej odkładać. Nic, co ludu dotyczy, nie powinno być obce nam, inteligencji, jak również lud ze swej strony powinien wiedzieć i rozumieć, że nie siła liczebna, lecz duch. myśl i dorobek kulturalny narodu tworzą jego potęgę i wywalczają mu miejsce wśród innych“.

Kiedyż bardziej nad tymi słowami Zdzisława Dębickiego zastanowić się powinien każdy Polak, jak nie w dzień wigilijny?

Gdy na niebie zabłyśnie pierwsza gwiazda w ów wieczór pełen przedziwnych misteryj, a cała ziemia polska rozpocznie wielkie świąteczne gody— Boże Narodzenie — najodpowiedniejsza chyba nadchodzi chwila, by zdać przed sobą samym szczery, obywatelski rachunek sumienia.

CHOINKA W SOWIETACH

Zamiast świecideł samoloty bombowe i karabiny

Choinka w Sowietach — to brzmi na pierwszy rzut oka paradoksalnie. Do niedawna jeszcze urządzanie choinek na Święta Bożego Narodzenia było karane w Sowietach jako objaw nastrojów kontrrewolucyjnych. Po rewolucji październikowej w 1917 roku Lenin rzucił hasło:

„Religia—to jest opium dla narodu“

To też w myśl tego hasła partia komunistyczna i rząd sowiecki rozpoczęły prześladowania religii w niebywale szerokich rozmiarach. W tym celu stworzono specjalną organizację „Związek wojujących bezbożników“, zadaniem której było propagowanie ateizmu i denuncjowanie tych obywateli sowieckich, którzy nie chcieli porzucić wiary. Tysiące księży i wiernych wędrowało do więzień, do obozów koncentracyjnych na wyspach Sołowieckich, a wielu dostojników kościoła przypłaciło życiem swoją wiarę w Boga.

Ten stan rzeczy właściwie trwa w dalszym ciągu. Ponieważ jednak w ostatnich latach rządowi sowieckiemu chodziło o nawiązanie bliższej łączności z państwami Zachodu w wielkiej grze dyplomatycznej, więc ze względów taktycznych należało nieco zmienić metody ostrego i bezwzględnego zwalczania religii na bardziej zamaskowane i

mniej widoczne dla niewprawnego oka przeciętnego Europejczyka.

To też ogłoszono uroczyście, że religia w Sowietach nie jest prześladowana przez władzę i że każdy obywatel sowiecki może wykonywać praktyki religijne. Na 8-ym kongresie Sowietów, który odbywał się w końcu listopada br. celem omówienia i uchwalenia nowej konstytucji ZSSR. Stalin na zapytanie, dlaczego w nowej konstytucji **nie ma paragrafu zakazującego wykonywania praktyk religijnych, oświadczył, że religia w ZSSR. bynajmniej nie jest prześladowana.** Zapomniał jednak dyktator sowiecki dodać, że obywatel sowiecki wierzący w Boga

nie otrzyma w żadnym przedsiębiorstwie pracy,

chłop sowiecki za przekonania religijne musi być wykluczony z kolektywu rolnego i w ten sposób skazany będzie na śmierć głodową, że inteligent sowiecki skoro ujawni uczucia religijne pozbawiony będzie posady, że literat lub uczony, oskarżony o przekonania religijne, znajdzie się natychmiast pod bojkotem i nie będzie mógł prowadzić pracy literackiej lub naukowej, że komsomilec, który by się odważył wziąć ślub w cerkwi, natychmiast będzie wykluczony z organizacji i napiętnowany, że robotnik, którego żona czy matka uda się do cerkwi, straci natychmiast pracę w fabryce. Charakterystycznym dla tych tendencji jest fakt, że przy nowym spisie ludności obywatele sowieccy mają także odpowiadać na pytanie, czy wierzą w Boga. Na podstawie danych statystycznych zamierza „Związek Bezbożników“ zorganizować dalszą kampanię antyreligijną.

W tych okolicznościach oczywiście i tradycyjna choinka była do niedawna owocem zakazanym. Dopiero w roku ubiegłym przewodniczący „Związku wojujących bezbożników“, Jarosławski w porozumieniu z wyższymi władzami partii komunistycznej, ogłosił, że

zwyczaj urządzania choinki był zakazany dlatego, że posiadał niejako treść religijną.

Należy jednak przywrócić ten zwyczaj z tym zastrzeżeniem, by „choinka sowiecka“ była całkowicie „wyzwolona“ spod wpływów religijnych i stała się narzędziem propagandy komunistycznej wśród dzieci.

To też już w roku ubiegłym ludowy komisariat oświaty wydał specjalną instrukcję w sprawie urządzania choinek w okresie Święta Nowego Roku we wszystkich szkołach. Choinka ta ma być choinką noworoczną a podczas urządzanych dla dzieci zabaw mają być wygłaszane pogadanki propagujące wśród dzieci ateizm i przekonania komunistyczne. Choinka sowiecka stała się więc do pewnego stopnia narzędziem propagandy. Chodziło o to, żeby siłę atrakcji choinki wykorzystać celem zwiększenia wpływów na dziatwę Tak więc po zakończeniu 8-go kongresu Sowietów w Moskwie

we wszystkich szkołach urządzono choinkę w pierwszych dniach grudnia

a na tych choinkach wśród rozmaitych zabawek rozwieszone były specjalne tabliczki, zawierające główne postanowienia nowej konstytucji sowieckiej. W okresie całego dnia na całym obszarze Sowietów urządzane są choinki dla dzieci. W Kijowie w t. zw. „pałacu pionierów“ urządzono 16 choinek wysokości 11 m. każda. Przy tych choinkach mają się bawić nie tylko dzieci z Kijowa, lecz również z okolicznych wsi. Ogółem w ciągu grudnia przedefiluje obok tych choinek około 60.000 dzieci. W Leningradzie zaś zarezerwowano aż 70 plac. na sprzedaż choinek.

Interesującym jest, że obok propagandy ateizmu uwidocznionej w bluźnierczych karykaturach wyśmiewających religię, choinka sowiecka wśród ozdób posiada symboliczne zabawki,

propagujące wśród dzieci militaryzm sowiecki.

A więc na choince sowieckiej rozwieszane są tanki, samoloty bombowe, karabiny maszynowe, postacie żołnierzy czerwonych, okręty wojenne itd., Nie zapomniano w tym roku również o propagandzie rewolucji światowej.— Symboliczna postać rewolucjonisty hiszpańskiego, walczącego pod Madrytem przeciwko faszyzmowi znajduje się na kazdej choince. Na każdej choince jest również tradycyjny dziadek (rosyjski „dzied - moroz“), któremu nadano rysy Stalina.

Trzeba poczekać, czy to nadawanie propagandowego charakteru choinkom odniesie zamierzony skutek.

Boże Narodzenie

Gwiazdami błękit wysrebrzony...
Jedna z nich dziwnie jasno wschodzi,
Promienne zdobią ją korony,
A chór aniołów rozmodlony
Brzmi: „Bóg się rodzi!..“

W otwartą czarę ludzkiej duszy,
Dzieciątko małe słodycz leje..
Nieziemskie światło u błędów głuszy,
Najtwardsze serca łamie, kruszy,
Bo — „Moc truchleje..“

„Wśród nocnej ciszy“ nam zesłany,
Nieba anielskie rzucił strony —
Schodzi — za świat grzech oddany
Dzieciną drobną w życia łany
„Pan nieskończony!“

H. MIESZKOWSKA.

*
* *

Powie Chrystus, Pan nasz miłościwy:
Posłuchajcie, aniołowie moi,
Tak mi dzisiaj na duszy radośnie,
Niechaj każdy swe skrzypki nastroi,

Między lud pójdziemy z muzyką,
Chcę im huczne wyprawić wesele:
Jednych wiarą zratuje, a drugich
Białym chlebem miłości obdzielę.

Kto zaś spośród mieszkańców tej ziemi
Najgodniejszym mych łask się okaże,
Temu rzeknę — słuchajcie! —
„Zbawionyś,
Bo nadzieję przynoszę ci w darze“.

JAN KASPROWICZ.

W noc wigilijną na stanowisku

(Nowela świąteczna)

Młode serca żołnierskie radowały się z urlopu świątecznego. W koszarach panowało ożywienie i nastrój jakby domowy: rozjazd do domów na wytęsknioną gwiazdkę. Pośpiesznie wykańczano porządkowanie szafek żołnierskich i czyszczenie sprzętu wojskowego.

W garnizonie wołyńskim wrzało od wybuchów młodości i wiwatów szczęścia na rzecz dowódcy i surowego szefa. Jeden tylko Franek Kaszuba spod Prus chodził smutny. Z gronem towarzyszów broni został wyznaczony do warty. Koledzy nie martwili się tym zbytnio, gdyż wiedzieli, że przecież z kolei otrzymają zwolnienie na Nowy Rok. Kiedy inni powrócą ze Świąt, to oni rozpoczną słodki urlop w rodzinnych stronach.

W noc wigilijną Franek stał na posterunku w pobliżu magazynów amunicji. Jasna noc iskrzyła się milionami gwiazd, czaiła się cieniami lasu i słupów telefonicznych. Franek oparł się o jeden ze słupów i wpatrzył się w dal. Widział gdzieś swe rodzinne ustronia i zagrodę otoczoną pięknym ogrodem, matkę staruszkę i rodzeństwo najbliższe. Siłą woli jednak opanował cisnące się do świadomości dalsze wspomnienia, pilnie nadsłuchując... — Zacisnął silniej pas karabina i poszedł wzdłuż płotu kolczastego. Wtem usłyszał jakieś równomierne kroki: ktoś zbliżał się...

Wśród martwej ciszy zabrzmiał energiczny głos:

— Stój, kto idzie!

— Stój, kto idzie! powtórzył machinalnie Franek.

— Oficer rontowy — zabrzmiał głos oficera, którego postać wyłoniła się z mroku....

— Czuwacie dobrze. Jesteście sprytnym chłopcem i sprawnym żołnierzem

• • •

Po dwugodzinnej służbie wrócił Franek do wartowni.

Czekała go tu radosna niespodzianka. Oficer rontowy przyniósł od dowódcy kompanii kosz smakołyków.— Kapitan podzielił się z Frankiem opłatkiem, poczym go serdecznie uścisnął.

— Widzicie, mówił oficer, na straży żołnierskiego obowiązku trzeba stać z całym poświęceniem, nawet w rodzinne święto wigilijne. Jesteśmy szczęśliwi mając wolną Polskę. Przeżywało się cięższe chwile na froncie w ogniu walki...

Tu głos jego przeszedł z żołnierskiego rozkazującego tonu do bardziej ciepłych i serdecznych odcieni:

...— Pamiętne to było Boże Narodzenie 19... roku. Przeżywaliśmy krytyczne dni. Brak wody i światła, ciągłe pogotowie; zapowiedź nowych posiłków, jakie miał wróg otrzymać wprowadziła w serca głuchy smutek. W okresie przedświątecznym czyniliśmy wypady na większą skalę nawet przy udziale kilku baonów. Największym powodzeniem cieszył się wypad pod ..ami. Mimo to nieprzyjaciel zaczął naciskać bez litości...

Przez uchylony lufcik poczęły przenikać do wartowni tęskne i srebrzyste dźwięki. Dzwony kościelne wzywały na Pasterkę. Głos dzwonów rósł, potężniał, potem uciszył się zupełnie...

Kapitan zdążył zdobyć sobie całkowite zaufanie słuchaczy i dalej kontynuował nić wspomnień wojennych.

..— Wraz z plutonem piechoty patrolowaliśmy w rejonie ...owa. Na drodze wiodącej do jednej z leżących na uboczu wsi napotkaliśmy wóz naładowany sianem. Woźnica oznajmił nam, że wieś obsadzona jest przez wroga.— Kiedy zapadł zmierzch wkradliśmy się po cichutku do wioski. Nieprzyjaciel spał, opity przez miejscowych gospodarzy, oczekujących wojsk polskich i wyratowania.

...— W jednej z chat ściągnąłem osobiście koc ze śpiącego setnika. Zabraliśmy go wraz z całym oddziałkiem do niewoli. Po zakończonej utarczce wystawiliśmy straże i w największej zagrodzie miejscowej odbyła się tradycyjna wilia.

— Opłatka nie starczyło, więc każdy tylko okruszynkę mógł otrzymać. W ciszy i w uroczystym nastroju rozległ się w mrocznej izbie przytłumiony śpiew kolendy:

„Anioł Pasterzom mówił...
Chrystus nam się narodził...

Ludność gorąco zbratała się z nami i gościła nas, jak królów swych i zbawców. Staropolska kolenda stworzyła z nas jakby bliską rodzinę, ufną w gwiazdę zbawienia i zwycięstwa.

— W drugie święto posunęliśmy się naprzód. Takie bowiem nadeszły rozkazy od naszego dowódcy batalionu. Dzień św. Szczepana miał nam przynieść laur męczeństwa.

Patrolując natrafiliśmy na silny opór przeciwnika. Ogień był kierowany z jednej z mniejszych wiosek. Na ośnieżonych polach wyzyskiwaliśmy każdą zasłonę, by zamaskować się przed prażącym ogniem nieprzyjacielskiego kulomiotu...

Puszysta śnieżna powłoka zmieniła się w krwawy dywan walk. Na białym polu padł młodziutki student warszawski Piosik. Jeden z mych żołnierzy trafiony w ramię pełzał po ziemi, by nie przynieść nam kłopotu swą osobą... Nieprzyjaciel ukryty za węgłami domów strzelał dość celnie. Pomimo skutecznego oporu postanowiliśmy wysłać meldunek do dowódcy i oczekiwać posiłków.

Pomoc otrzymaliśmy po południu. Widząc nadchodzące posiłki wróg ustąpił z pola. Obfity sprzęt wojenny dostał się w nasze ręce. Chłopcy żałowali, że nie dałem ulubionego rozkazu.. na bagnety:

Kapitan skończył mówić. Stał w cieniu i nikt z obecnych nie zauważył, że na rzęsie zwisła mała perełka łzy.

— No dobrze, czołem wartownicy!

— Czołem panie kapitanie!.. — krzyknęli chłopcy.

* * *

Pomimo nieprzespanej nocy Franek czuł się rześki i jakby silniejszy.

O świcie poszedł znów na swój posterunek na skraj boru. Czuł, że wilię swoją spędził pożytecznie. Oddał ją Państwu w całkowitej ofierze. Spełnił skromny obowiązek.

Od pięciu pokoleń ojciec i dziady pełnili służbę w armii zaborczej. Obcemu feldweblowi pokazywali twarz obojętną i zimną. Czuli niechęć i mus do obcego munduru. On, jako szeregowy armii polskiej z radością i dumą strzegł powierzone jego straży mienie całego Państwa i całego Narodu.

Franek silniej wytężył jasny wzrok w czarną ścianę boru.

Na polach rozpływał się mrok nocy wigilijnej. Franek uśmiechnął się słonecznym szczęściem młodości.

——::::——

POD CHOINKĄ

Historia zabawki dziecięcej

Wigilijny wieczór, osnuty najcudowniejszą legendą, jaką zna ludzkość treścią swą związany z dzieckiem, jest przedewszystkim świętem dziecka. Gdy kończy się tradycyjna polska wieczerza wigilijna i zapłoną światła choinki zaczyna się dla dziecka chwila cudownych wzruszeń i największej radości. Spod zwieszonych gałązek choiny ku roześmianym oczom dzieci wyglądają najmilsi towarzysze dzieciństwa — zabawki.

Najstarszy to i najbardziej ulubiony rekwizyt pokoju dziecięcego.

Już w czasach starożytnych znano wartość wychowawczą zabawki. W wykopaliskach sprzed przeszło 4.000 lat znajduje się wiele przedmiotów, których

użytkowej wartości odgadnąć nie można

Które najwidoczniej służyły ku ozdobie lub zabawie. W sarkofagach egipskich, greckich i rzymskich dzieci znakomitych rodzin ówczesnych, znajdujemy, wkładane im do grobu zabawki, odznaczające się dziś jeszcze niepospolitą świeżością barwy i oryginalnością rysunku.

Lalki np. w formie kukieł znane już były mieszkańcom osad bagiennych, t. j. około 7 do 10.000 lat temu. Kukły z gałganów, które pierwotnie odstraszać miały czary i uroki, chronić zagrodę od mocy złych wichrów, stały się rychło ulubioną zabawką dzieci. Z biegiem czasu kukła będąca wyobrażeniem świata poza zmysłowego przekształciła się w twór bardziej ludzki i dziś, jako lalka święci swe tryumfy w serduszkach dzieci. Na postać jej wpływały często wydarzenia aktualne i ogólne zainteresowania starszych. W wieku XVII-ym

pokraczne turczyny były ulubioną zabawką paniąt polskich.

Z czasem zwłaszcza pod wpływem kupców norymberskich, których wyroby docierały do wszystkich ośrodków europejskich, a nawet do Niżniego Nowogrodu, utrzymującego stosunki z Hanzą, typ lalki ujednostajnił się, zmiędzynarodowił, stał się pucołowatą kukiełeczką, której charakter z większymi lub z mniejszymi odchyleniami przetrwał do dziś. W roku bieżącym szczególnym popytem cieszą się wyprodukowane przez znaną kaliską fabrykę zabawek lalki „shirleyki". Według informacji kierownika działu zabawkarskiego pewnego domu towarowego w Warszawie,

firma mogłaby sprzedać lalek tych za 100.000 zł.

Nie licząc się z możliwością tak szerokiego zbytu, fabryka nie dostosowała swej produkcji do zainteresowania „Milusińskich" oczarowanych współczesną bohaterką ekranu „Złotowłosym Brzdącem" Shirley Temple".

Ulubiona zabawka chłopców, żołnierzyki ołowiane, pojawiły się po raz pierwszy, — oczywiście ze srebra —na dworze króla Ludwika XVI, który w następcy tronu rozbudzić chciał od najwcześniejszej młodości zamiłowania wojenne. Szereg zabawek, dziś już wycofanych z obiegu, powstał po 30-letniej wojnie. Do nich należy m. in.

kijek zakończony łbem końskim.

Po raz pierwszy zabawka ta pojawiła się w 1648 r. Młodzież w Münster, chcąc wyrazić swą radość z powodu zawarcia pokoju westfalskiego, kończącego 30-letnią wojnę, przybywającemu do Münster posłowi cesarskiemu hr. Piccolomini, zgotowała burzliwą owację. Manifestanci urządzili kawalkadę na drewnianych konikach, która tak podobała się hrabiemu, że kilka najbardziej udanych koników zabrał do Włoch gdzie zabawka ta wkrótce zdobyła sobie powszechne prawo obywatelstwa.

W kilka tygodni po wyjeździe posła każdy z manifestantów otrzymał bitego srebrnego talara,

z „konikiem drewnianym" na odwrocie

Monety te należą dziś do rzadkości i mają wśród numizmatyków wysoką cenę.

Zabawki kształtowały się pod wpływem nietylko upodobań ale i wierzeń poszczególnych narodów, i tak np. Chińczycy nie malują nigdy zabawek na kolor żółty, który dla nich jest kolorem świętym ani na zielony, który przynosi nieszczęście.

Hinduskie dziecko ucieka od zabawki ze skóry lub pokrytej zwierzęcym włosiem. Według wierzeń hinduskich bowiem,

dusza ludzka po śmierci wędruje

i mogłaby się wcielić w jakiekolwiek zwierzę. Dlatego też każda imitacja zwierzęcia napełnia Hindusa lękiem.

Ostatnio w dziedzinie zabawkarskiej zaznaczył się prąd ku oryginalności opartej na motywach ludowych. Prąd ten przejawił się np. bardzo wyraźnie w Niemczech, gdzie w tym roku

większość lalek przypomina malownicze typy ludowe z całej Rzeszy.

Nawet pokoiki dla lalek utrzymane są w stylach regionalnych. Wielki nacisk kładzie się również na artystyczną stronę zabawki. W tym roku wystawy berlińskie urządzane były pod hasłem: „Precz z tandetą, dajmy dziecku artystyczną i tanią zabawkę".

Może i u nas pomyślimy o tym na przyszły rok?

Przy stole wigilijnym

u rybaków w Jastarni

Podobnie, jak w całej Polsce, tak samo i na Kaszubach z okresem świąt Bożego Narodzenia związane są pewne obrzędy, zwyczaje, przysłowia i zabobony, charakteryzujące lud kaszubski.

W dzień wigilijny, naprzykład, rybacy wiosek nadmorskich przestrzegają surowego postu. Niektórzy, a zwłaszcza starzy, wstrzymują się od jedzenia przez cały dzień. Wszystkie prace starają się wykończyć do południa tak, aby najemnicy mogli na czas odjechać do domów, a miejscowi przygotować się do wieczerzy wigilijnej.

W Jastarni żona „szypra" (majstra spławniczego) rano dzieli zasolone węgorze między członków „maszoperii" (zrzeszenia grupy rybaków), dając każdemu proporcjonalną do połowu ilość. Podzielone węgorze, w ciągu dnia odpowiednio przyprawione, stanowią nieodzowną na każdym stole potrawę wigilijną rybaków.

Gdy już zmierzch nastanie t. zw. gbur, obchodząc z kropielnicą dom i zabudowania, pokrapia wodą święconą izby, rodzinę, czeladź oraz inwentarz żywy i martwy — wszyscy klękają przed obrazem lub krzyżem, a najstarszy z domowników odmawia Anioł Pański

Wieczerza wigilijna u rybaka np z Jastarni składa się ze zwykłych postnych dań, których najczęściej jest siedem. Osobliwe znaczenie obrzędowe jak zresztą i w całym kraju, jako nieodzowne, posiadają kluski z mawierą, lub z ugotowanym kompotem z suchych gruszek, jabłek i śliwek. Przy wieczerzy powinni być obecni wszyscy z rodziny i domownicy.

Po wstaniu od stołu, stary rybak ojciec rodziny, obdarza obecnych skromnymi podarkami, poczem wszyscy śpiewają kolendy. Często matka opowiada dzieciom bajki. A tematu do nich jest dużo. Lud nad morzem wierzy naprzykład, że w noc wigilijną chodzą po brzegu krasnoludki Każdy z nich ma na głowie dwie czapeczki: zieloną i czerwoną. Przy spotkaniu się z krasnoludkiem należy mu zerwać z głowy czapeczkę zieloną, a wtedy będzie on zmuszony obdarować złotem

Poza tym w każdej, choćby najbiedniejszej „checzy" (chacie) znajduje się choinka, strojna w świecidła i figurki z ciasta. Od sufitu zwiesza się na sznurku, w niektórych domach „kur morski" t. j zasuszona ryba o dziwnym wyglądzie w niektórych domach widzimy też i stajenkę betlejemską

STANISŁAW WASYLEWSKI.

Arkebuza i straszak

W szeregu rozmaitych haseł i sloganów, które skutecznie dzielą zbiorowość naszą na takie czy inne odłamy i odłamki, można zaobserwować i wskazać również postawę wobec radia.

Wystarczy w jakimkolwiek gronie skierować rozmowę na temat radia. I obserwować dyskusję. Wszyscy biorący w niej udział podzielą się odrazu — bez względu na różnice temperamentów środowiska, kultury umysłowej — na takich, którzy mają kontakt z radiofonią i na takich, którzy go nie mają. Jedni i drudzy interesują się bardzo żywo sprawami mikrofonu, ale nie z jednymi i drugimi można równie interesująco rozmawiać. Nie zawsze bowiem dyskusja będzie jednakowo pożywna, rzeczowa i celowa.

Do zasadniczych i najżarliwszych antagonistów należą ludzie, ograniczających swój kontakt ze światem radiowym do minimum. Z powodów rozmaitych często zupełnie zrozumiałych. Znam takich, którzy nie rozpakowali wogóle zakupionego przed laty radiosprzętu. Bo i po co? Od sąsiadów dowiedzą się wczas, co i dlaczego nie powiodło się w programie, starczy więc materiału do krytycznych uwag w dyskusji.

Liczniejszą od tych malkontentów jest rzesza — arkebuzerów. Są to posiadacze starych odbiorników, których kształt, głośnik i funkcjonowanie przypomina mi arkebuzy. Były to jak wiadomo siedemnastowieczne samopały, za czasów Kmicica i Wołodyjowskiego idealne, ale już w oczach następnego pokolenia ośmieszone z powodu uciążliwej obsługi i braku wszelkiej sprawności. Nie dziwi mnie zupełnie, że „arkebuzerzy" radiowi ze strachu przed owymi stworami wolą nie budzić licha, a opinię o audycjach czerpią z drugiej ręki.

Satysfakcja natomiast rozmawiać z radiotą czynnym i uświadomionym! Satysfakcja spotkać nie rzadki już dzisiaj typ radio-inteligenta! Formuje się on i narasta we wszystkich sferach społecznych. Odbiornik radiowy gra w jego życiu rolę wielką, może nieuświadomioną nawet.

Nietylko bawi, ale dokształca, utwierdza kontakt z życiem dokolnem, informuje prędzej niż dziennik. I też zdołał już ten radio-inteligent zżyć się ze swym odbiornikiem nie gorzej niż ze swą gazetą, krawcem, czy dobrym kompanem. Wie, czego może oczekiwać wie kiedy i gdzie szukać jakiej audycji, podobnie, jak umie czytać swą gazetę. Temu wolno grymasić, ten umie i powinien wypowiadać swoje zdanie. Ten ma prawo domagać się, bo orientuje się i w swoich potrzebach i w możliwościach radia. Łatwiej, trafniej, sprawiedliwiej dostrzeże osiągnięcia i gaffy plusy i braki. Łatwiej, niż dorywczy arkebuzer, który łapie audycje na chybi—trafi, a strzela zarzutami ze straszaka!

Nie myślę wcale zachęcać tu do niwelacji, do zasypania różnic, czy wzywać do zawarcia budującej zgody. Wprost przeciwnie! Niechże się święci opozycja! Ale oparta na doznaniach osobistych, nie na przeżuwaniu. Tak zwana twórcza i tak zwana pozytywna opozycja. Która mówi: źle! NIE TAK! W przeciwieństwie do opozycji wątrobianej, która zrzędzi: źle! NIE TY! znaczy: nie ty, Polskie Radio, ale koniecznie inne czeskie, fińskie, mediolańskie.

Wielce szanowni arkebuzerzy i inni antagoniści niech by raczyli wziąć czasem do ręki programy, rozejrzeć się w nich i potem dopiero słuchać. Jest to dobra rada chociażby dlatego, że znajdą rzeczowe argumenty do polemiki! I będą mogli oprzeć swe zarzuty na jakichś konkretnych obserwacjach. Wówczas się znajdzie ścieżka do porozumienia na zasadzie starego wskaźnika: ab male informatis ad melius informandos.

CHŁOPCY Z ZAGŁĘBIA
SZOPKA ZAGŁĘBIOWSKA

Zagajenie

Nad Przemszy falą, goniąc spojrzeniem,
Siedzę tu z pełną trosk głową,
Gdy świat się z wschodu zorzą czerwieni,
Z zachodu też nie różowo.

Mijają lata, wiosny, jesienie,
Zimowa pomoc ma rządy,
Nic się właściwie w życiu nie zmienia,
Choć się zmieniają poglądy.

Czasy przechodzą, ludzie przechodzą,
Zziajani jak rodzaj charci,
Inni na miejsce tamtych się rodzą,
Przeważnie też diabła warci.

Niejedną w życiu szopkę pisałem
Mgłą melancholii zasnutą,
W kogo innego puszczam dziś strzałą,
Lecz wierzcie, że nie zatrutą.

Pod tą choinką, zejdźcie się proszę,
Niech was tu tysiąc przybieży,
I niechaj każdy śpiewa potrosze,
O ile można, najszczerzej.

Zejdzcie się proszę, wielcy i mali
Z bliskich i dalszych bezdroży:
Niech się tu każdy z swego pochwali —
Lud z partyj i sanatorzy.

Nie czas nam tu się w fałsz przyodziewać
Za zysk, za ileś tam rupij,
Gdy zaś za prawdę kto się pogniewa,
To cóż... powiemy, że głupi.

Chłopak z Sosnowca

(Orkiestra gra uwerturę ze Strasznego dworu przy ul. Miłej, mistrz zaś dla oryginalności arię Halki oczywiście z „Ha...

Gdyby rannym słonkiem wzlecieć mi skowronkiem,
Gdyby jaskółeczką bujać mi rodaków,
Oszołomiłbym ich niby kwiatu pąkiem
Powieścią o sławnym z Sosnowca chłopaku

Wylałbym przed nimi swoją całą duszę,
Bo wszak moje słowa dumę ich połechcą,
Obiecałbym koncert dać im przed ratuszem
Na kościół, na szkołę, na co tylko zechcą.

Oni by wierzyli, ciesząc się ogromnie.
A dać radość bliskim, to przecież rzecz przednia,
Lecz mnie wszakże o tym nie wolno zapomnieć,
Żem chłopak z Sosnowca, ale śpiewak z Wiednia.

Z Wiednia i Paryża, z Londynu, Berlina,
Z Rzymu i z Hollywood — wszędzie drzwi otwarte,
Śpiewam po operach i śpiewam do kina,
Mam willę, samochód, forsę, żonę Martę.

Próżno się więc rodak sosnowiecki płaszczy,
Bym w Sosnowcu śpiewał, starczy, żem się zgodził.
Mój śpiew w takim mieście to za duży zaszczyt,
Niech będzie szczęśliwe, żem się w nim urodził.

Czeka lud śpiewaczych obietnic spełnienia
Ja mu na to nucę: — Czekaj tatka latka
A jak pójdzie dobrze, dam śpiew pocieszenia
I przyślę Wam kiedy mego brata Władka.

Odlewicki—Doprawicki

I wy mnie pytacie z leguńskim hałasem,
Dlaczego to każdy człek zmienia się z czasem.
Dlaczego po latach codziennie wyraźniej
Od walki zawziętej wkracza do przyjaźni.

Dlaczego po latach w Bebe ciężkim boju
Myśl zespołowa przychodzi do głowy,
Dlaczego chce ciszy, świętego spokoju,
By kraj nasz, jak obóz był wypoczynkowy

Dlaczego te kółka, kółeczka, kolątka,
Chóry, teatry i letnie wywczasy,
Dlaczego nie wyjdzie się z cichego kątka
Na przestrzeń szeroką, lecz i trudną... w masy.
I wy mnie pytacie o te wszystkie sprawy
Ja pytam się wyżej, wyżsi cicho siedzą,
Aż owe pytania dochodzą Warszawy,
Ale w stolicy także nic nie wiedzą.

Więc twórzmy wciąż w kołach coraz mniejsze koła,
W kołach kółeczek niech się liczba mnoży,
Przepracowujmy coś wciąż w pocie czoła,
A całość i tak się już pewnie nie złoży.

Masejmski
(Poseł na sejm. Specjalność PRACA)

Wszystko się w świecie i nawet w Polsce
Koło tej rzeczy jednej obraca.
O niej się pisze, o niej się mówi,
A imię rzeczy tej piękne: PRACA.

Są artykuły, są przemówienia
O górnych lotach błyszczącej racy,
Inicjatywy są i projekty,
Tylko jednego brakuje: PRACY.

Powstańmy przeto w cieniu „Funduszu"
Z wszelkich „odcinków" dzielni chłopacy,
I złóżmy hołdy w skupieniu ducha
Tej, której nie ma, to znaczy PRACY.

Więc jej szukajmy po wszystkich kątach,
Przetrząśmy domy ,chaty, pałace,
A może przecież kto szczęśliw będzie
I chociaż we śnie zobaczy PRACĘ.

W długie godziny, miesiące, lata
Ludzie, czekając, energię tracą.
Powróćże znowu, o, najwspanialsza
Dobra i mądra, czcigodna PRACO.

Więc gospodarczem studium wymyślił,
Wytłomaczyłem, po co i na co,
A wy już resztę moi panowie,
To znaczy przyjdźcie tu z waszą PRACĄ.

Ja was ocenię, ja was pochwalę
Radą usłużę, dam normę płacy.
Na miłość boską, coś trzeba robić,
Dać pracowitą pracę o PRACY.

Praca bez pracy, pod pracą praca,
Pracownik w pracy czas pracy skraca
W Sejmie o pracy, tutaj o pracy:
Lecz może kto z was wie, gdzie jest PRACA?

BE — ORZEŁ
(Podstudio radiowe. Wiersz a la Tetmajer)

Hej, czardasz ty mi graj,
Szóstkowa muzyko.
Żaru, ognia skrzypkom daj,
A szumnie, a dziko.

Niech się dowie cały kraj,
Niech zamrze w podziwie,
Że w Sosnowcu grają też
Wcale nie fałszywie.

Na podwórzu niechaj znów
Rznie dęta orkiestra,
Że aż szyby w oknach drżą,
Budząc w sercach przestrach.

W środku zasię trzeba dać
Odczyt gospodarczy.
Da coś z swych tematów Ćwierk.
Na długo ich starczy?

Więc podstudio macie tu,
Panowie szanowni!
Z prądem czasu trzeba iść,
Brać prąd z elektrowni.

Ty, artysto, śpiewaj, graj,
Ciesz się z swych sukcesów,
To, co grasz, idzie na prąd:
W tym sens interesu.

Trzeba mądrym kupcem być,
By w związek bezpieczny
Łączyć lekko w zgodny rytm
Piękne z pożytecznym.

Hej! A grajże ty mi, graj,
Muzyko szóstkowa.
Po niej niechaj pójdą w świat
O Zagłębiu słowa.

Niech oświeca kraj nasz klan
Prelegentów liczny.
Bo nie każdy znika mrok
W świetle elektrycznym.

ZALLOTY
(Byłe wiceministerstwo, dziś studium gospodarcze)

Nieraz już księżyc odmienił się złoty,
Jak próżno wznawiam do rządu zaloty.
Odkąd zniknęła teczka jak sen złoty,
Usycham z żalu, umieram z tęsknoty.

Że potoczyście płyną gładkie słowa,
Za dwuch w problemach gospodarczych starczę,
A że się trzeba wszak gdzieś wyładować,
Tedy prowadzę studium gospodarcze.

Liczymy, ile jaj nasz gród spożywa,
Ile kapusty, muszkatułu kwiatu,
Ile fasoli, a ile mięsiwa
I ile zwraca znów z powrotem światu.

Jakie warsztaty z miejsca trzeba ruszyć,
Aby kryzysu złe rozluźnić kleszcze,
Więc by ogródki, wyrób kapeluszy,
Zabawek, okuć i coby tu jeszcze.

Za duży import, mamy proszę panów,
W ościennych państwach rzecz zgoła niezwykła.
Czas, by zabawę tę wreszcie przerwano,
A jak się dzieje, zaraz tu dam przykład.

Więc jest mizerny zabawkarski przemysł,
Obca jest każda dziecinna pukawka,
A my tu w studium liczymy, piszemy
I to jest właśnie najmilsza zabawka.

Ptaczkowski
(Coś jakby z „Wesela" Wyspiańskiego)

Gród nasz głów swych dużo przeżył,
Co miały początek w urnie.
Dziś w zbawienie już nie wierzy,
Choć jest dumnie, szumnie, gornie.
Wszystko jest dziś wyjątkowe
I jak ratusz tak dostojne,
Bardzo ważne, mądre, nowe,
Aż dalekie, tak spokojne.
Rzadko bywa w radzie zamęt,
Rada dziś już nie parlament,
Ale żyje ze mną w zgodzie,
Wymowy nad nią nie łopocą.
Rada wieczorami się schodzi,
Nawet dobrze nie wiem po co.

Uroczystość, posiedzenie...
Zawsze sobie większość życzy,
Abym szanownemu gronu
Z zwykłą wprawą przewodniczył.

Mówię o przepracowaniu projektów,
O wysiłku pozytywnym,
O tym, że państwo lub miasto
Winno mieć plan konstruktywny.

Że myśl twórcza, że w pierś bóle,
Żeby dusza polska zdrowa,
Wyścig pracy i wogóle...

Słowa, słowa, słowa, słowa!

AL—HUGONE
(Sonet nieomal z „Sonetów Krymskich")

Wypłynąłem na suchy przestwór ratuszowy,
I płynę sobie oto lekko i szanownie,
Już głowa mi nie płonie jak płonące głownie,
Jestem już zrównoważon i przeciętnie zdrowy.

Innym się życie jakoś układa pechownie,
A ja drugą połową tego miasta głowy,
I działacz co się zowie, i prezes związkowy
Choć, że Toba ustąpił, żal mi niewymownie!

Ja jestem sobie swój chłop, to mnie zdobi
I nigdy swoich celów nie osiągam siłą
A że idę wciąż wyżej, samo się to robi.

Narazie wszystko w związku dobrze się skończyło,
Lecz niech prośba ma trwały ślad wam w sercach żłobi:
Nie czyńcie mnie też tego, co Tobie niemiło.

Prezes Wysuwiński
(Onże poseł — specjalność przemysł i handel)

Wysoka Izbo! Przychodzę wprost z Sejmu
I sprawozdanie chcę z prac jego złożyć
Przytym mam prośbę do panów uprzejmą,
Niech się długością mowy nikt nie trwoży

Więc zrobiliśmy w Sejmie to, tamto i owo
Lepszego jutra nadzieja nam świta.
Każde wam z Sejmu powtarzam tu słowo:
Choć ten, ów w pismach dawno już je czytał.

Każdy z was w duchu drwiąco się uśmiecha,
Nastrój więc w sali sielski i anielski.
Nie wiecie, czy to, słysząc z Sejmu echa,
Zebranie Izby, czy też wiec poselski.

Ja także nie wiem, lecz się z mową jedzie,
Boście mi dali i władzę tu i ster,
Więc muszę wkońcu coś przecież powiedzieć
W tonie i treści prawie jak minister.

Wiem, że niejeden z panów tu jest zdania
Iż dla mnie Izby za wysokie progi,
Ale to stwierdzam dla zapamiętania:
Wysoka Izbo! Ja mam długie nogi.

Dyr. K. Gadaizbowski
(Naśladownictwo z Mickiewicza)

Ja w tej Izbie spać nie mogę,
Ciągle jakieś ważne sprawy.
Dittrich w inną poszedł drogę
I wysoko... do Warszawy.

A ja niższy lecz wymowny
Za tym biurkiem siedzę sobie
I angielskim dżentelmeństwem
Służę Izbie ku ozdobie.

A prócz tego eksport, import,
Sprawy celne i tak dalej,
Z czego człowiek się na plenum
W mowie gładkiej wnet pochwali.

Z swadą, mile, uśmiechnięcie
Wszystkich zawsze witać lubię,
Przeto duszą, światłem, gwiazdą
W towarzyskim jestem klubie.

Książę Walii był mi wzorem,
On dżentelmen iście wielki.
Ja mam także niezapięty
Jeden guzik kamizelki.

Bojaszewski

O, wieczorze ów, kto cię widział tutaj,
W sali teatru, gdy się młódź uzbraja,
Ten sobie szczęście liczy w wielu łutach,
Gdy jedną tylko ma plamę po jajach.

Wy sobie jakieś urządzacie zwady,
Skrzydła idei nad wami łopocą,
Mnie jaja zgniłe: nie znam innej rady,
Tylko poprawić rasę kur, albo co.

Gdy już na sali zrobiło się ciemno,
Wnet jaj deszcz spada krótko lecz wymownie.
Dziękuję bardzo za taką przyjemność,
Za taki, by tak rzec, kontakt z widownią

Woń—gaz trujący, więc humor się waży
Ten i ów klątwą, jakby z bata trzaska.
Już aktor z szminki ma maskę na twarzy,
Czyż i publiczność ma przychodzić w maskach?

Gdy o mnie chodzi, według mego zdania
Niechby galerii były ciche kadry.
Przecież, zrozumcie, tu nie jest Hiszpania,
Wy to nie Frnaco, a teatr nie Madryt.

A kiedyindziej znowu inna sprawa,
Trudno się z żalu dotychczas utulić;
Oto wzrok dziki i suknia plugawa
I krzyk się jakiś rozlega zza kulis.

Inna to sztuka, to nie ta z afiszów,
Robi się potem z tego straszna heca
I po gazetach długo o tym piszą;
Wszystko się wkońcu na mych skupi plecach.

Niby to zima, człowiek na krze pływa,
I moja firma, owszem, ujdzie w tłoku,
A tu ci żółtko i pot z czoła spływa.
Bardzo gorąco w teatrze w tym roku

OD AUTORA

Już miesiąc zaszedł, psy się uśpiły,
Już ktoś kolendy mi śpiewa.
Dosyć już na dziś szopkowej piły.
Proszę się na nią nie gniewać.

Czas do najbielszych zasiąść opłatków
I z czoła rozpędzić chmury.
Jeśli obrażon kto przyśle świadków,
Nie przyjmę — to mówię zgóry.

Wszak kto się znalazł w szopkowej paszczy
Ten przerwał o sobie ciszę.
Być bohaterem szopki, to zaszczyt.
O byle kim się nie pisze.

Do wigilijnych zasiądźmy stołów
I rozpogodźmy oblicze.
Spocznijcie dzisiaj po dniach mozołu
I świąt wesołych Wam życzę.

KONSTANTY ĆWIERK

Zagłębie ma głos!

ŻŁOBEK DZIECIĘCY

(Z cyklu felietonów radiowych podstudia sosnowieckiego)

Czuję jeszcze na rękach ciepło rąk dzieci, które tuliły się do nas, gdyśmy zwiedzali miejski dom niemowląt, często zwany żłóbkiem dziecięcym, w Sosnowcu na tak zwanym Pekinie. Mam jeszcze w uszach nieokiełzany w swej radości chór dziecięcych głosów, wyrażających swe najwyższe zadowolenie z widoku obcych twarzy. Mówię tu oczywiście nie o niemowlętach, ale o cztero i pięcioletnich brzdącach, bo aż do tak poważnego wieku wychowywane są dzieci w „Domu niemowląt", aby potem z kolei przejść do sierocińca im. ks. Markiewki w Bogucicach.

Macierzyńska pieszczota

Nie sądzcie państwo, że mówiąc o tuleniu się dzieci do moich rąk i do rąk innych zwiedzających, chciałem się pochwalić, że mieśliśmy w sobie coś, co budzi w dzieciach szczególne zaufanie, że odznaczaliśmy się wyjątkową dobrocią i zgoła macierzyńską słodyczą. Tego wszystkiego nie było. Tylko dzieci w domu niemowląt są trochę inne, niż w zwykłym domu: są śmiałe, są wiecznie głodne pieszczoty starszych. Korzystając więc z każdej okazji, aby ręka dorosłego człowieka pogłaskała ich twarze, włosy, żeby ktoś się uśmiechnął, wymówił ich imię. — Wszystko to w normalnych warunkach wypełnia matka i tego nikt inny na świecie tak samo jak ona, zrobić nie potrafi. Dzieci instynktownie szukają czegoś, co ma im zastąpić pieszczotę macierzyńską, tego jednak nie tylko przypadkowi goście Domu niemowląt dać nie mogą, ale nawet całe, utrzymujące ten dom ludne i bogate miasto.— Nie zastąpi ono jednej, prostej kobiety, która jest matką.

PODRZUCONE DZIECI

Nieszczęśliwe matki, które pozostawiają swoje dzieci pod bramą Domu niemowląt, pewnie nie myślą o tym, przygnębione własnym osamotnieniem i własnym ubóstwem. Przynosi do żłobka niemowlę dozorca domu, czasem policjant z miasta, lub jakaś kobieta, przechodząca polem, bo na nim właśnie, zdala od zabudowań zostawia niepostrzeżenie młoda matka swój ciężar unikając oczu ludzkich. Zdarzył się w Domu niemowląt taki wypadek, że ów ciężar ważył zaledwie półtora kilograma, co jest w swoim rodzaju fenomenem. Dziś po czterech miesiącach w Domu niemowląt dziecko waży około czterech kilogramów. Starał się o to lekarz Domu niemowląt i siostry z zakonu świętej Jadwigi, które opiekują się opuszczonymi przez matki niemowlętami. Opieka ta wymaga tyleż poświęcenia się, cierpliwości i dobroci, co i umiejętności obchodzenia się z cudzymi dziećmi. Są wśród nich dzieci ładne, zawsze uśmiechnięte, klaszczące z radości w rączęta na widok zbliżającej się siostry, są dzieci o wybitnej inteligencji, żywe i przyswajające sobie łatwo słowa, które zasłyszały od siostry opiekunki, ale są też dzieci tępe, których nie można nauczyć mówić, a znajdzie się nawet kilkoro dzieci psychopatycznych, noszących w sobie okrutne brzemię dziedzictwa po rodzicach

Trudna sztuka mówienia

Jednym z trudniejszych zadań każdego domu niemowląt jest nauczenie ich trudnej sztuki mówienia. Pomijając już fakt, że wśród dzieci, które nie przyszły na świat w normalnych warunkach, znajdzie się większy procent takich, które wskutek wad organicznych, mają wielkie trudności w wymowie, to jeszcze są inne powody, które stoją na przeszkodzie w bogaceniu słownictwa wychowanków tego zresztą miłego, czystego, ciepłego i pogodnego domu.

Przeszkoda ta wypływa stąd, że dom niemowląt musi z natury rzeczy być niedostępny tym wszystkim różnorodnym sprawom życia, dla których otworem stoją drzwi każdego domu ojca i matki. W takim domu dziecko słyszy codzień jakieś inne słowa, albo te same w coraz innej kombinacji, staje się świadkiem wielu spraw, tłomaczących znaczenie słów, jest ono wreszcie tylko jedno w takim wieku, w którym lekcje mówienia i chodzenia wyczerpują program nauczania, matka zatem i wszyscy domownicy mają dość czasu, aby każdy potrosze zabawił się w korepetytora.

Nieznany, tajemniczy świat

Co innego w domu niemowląt. Tu na kilkadziesiąt wychowanków jest kilkanaście osób, które się nimi opiekują. Życie, pełne niespodzianek, dziwne dla oczu dzieci, ciekawe, jak książka z obrazkami, nie ma i nie może mieć dostępu do domu niemowląt. Dni tu płyną jednostajnie, wszystko odbywa się według przepisów, dzień jest podzielony na godziny, w których nie może i nie powinno się stać nic innego, tylko to właśnie, co przewiduje program dnia. W tej atmosferze pedantycznie przestrzeganego porządku, tak bardzo potrzebnego dla zdrowia dzieci, jakże trudno jest pobudzić ich fantazję, wzbogacić ich zasób słów, któreby można było poprzeć ilustracją konkretnych zdarzeń bogatego w nie życia. Kiedy starsze dzieci w domu niemowląt mówią nam z radością, że spodziewają się przyjścia świętego Mikołaja, to nie zagłębiając się w dalszą na ten temat z dziećmi rozmowę, zdajemy sobie sprawę, że w tym domu święty staruszek przyniesie im nie tylko słodycze, ale sam będzie jedną z wieści z tego świata, który stąd wydaje się dalekim, dziwnym i tajemniczym.

Nie tylko jednak święty Mikołaj ale też i dobrzy ludzie z miasta przychodzą do domu niemowląt, aby zebrać jedno z nich do siebie, dać mu ciepło swego domu i swoich serc, wychować jak własnego syna albo własną córkę. Wypadki takie nie są rzadkością, choć częściej jeszcze brane są na wychowanie dzieci nieco starsze, które z domu niemowląt przeszły już do domu sierot. Władze miejskie, oczywiście pilnie baczą, aby dziecko dostało się do rąk właściwych.

WESOŁYCH ŚWIĄT

Zbliżające się święta Bożego Narodzenia, to przede wszystkim święta dzieci. Gwiazdka, która zabłyśnie w wieczór wigilijny jest nadewszystko radością oczu i serc dziecięcych, kolendy, które zabrzmią, sławią boskość Dzieciątka, które przyszło na świat przed wiekami w Betleem. Kiedy zasiądziecie j o do stołów wigilijnych, a nie będzie z wami dziecka, któreby swą obecnością pogłębiało sens tej uczty rodzinnej, to zastanówcie się nad tym, czy nie należałoby tej pustki wypełnić jednym z wychowanków domu niemowląt. Obecność w waszym domu dziecka doda życiu innego uroku i pełniej wtedy i serdeczniej brzmi życzenie, które i nam przesłać Wam się godzi: — Wesołych Świąt!

K. ĆWIERK.

W samotnej latarni...

(Felieton wigilijny)

Ocean szumi złowrogo, waląc falami o brzeg w zaciętej wściekłości. Spienione podnoszą się fale i urastają sino-czarne zwały rozwierając co chwila z rykiem swe przepaściste gardziel.

A ponad wszystkim bezkres i samotność. Groza.

Znał to Michał Przygoda. Patrzył co dnia, patrzył co noc z okien swej szklanej komory, błądząc przywykłymi oczami po horyzoncie szeroko rozlanych wód.

Latarnia morska stała po środku skalistej wyspy — wiele już lat spędził w niej zdala od kraju, zdala od ludzi Zatracał się powoli, czasem zdawał się nie pamiętać co go tu zagnało, jego — polskiego robotnika na wybrzeże Labradoru, na pastwę nowych losów. Zapominał powoli. Nie pragnął powrotu.

Z Polakami nie stykał się prawie wcale. Przyjeżdżali, odjeżdżali marynarze Anglicy, Niemcy, Holendrzy, Francuzi i pytali:

— Co tu robisz? — Skąd się tu wziąłeś?

Wzruszał ramionami: — Nie pamiętam —

Śmiali się z niego, kiwając głowami. Zresztą, znali to. Porzucona ojczyzna, tragedia bez nazwy, ucieczka bez powrotu

Po za tym dni płynęły jakby ich wcale nie było. Michał Przygoda pamiętał tylko o jednym — 24 grudnia... wigilia. Tego nie mógł utopić w otchłaniach oceanu.

Tego roku w dniu wigilijnym ocean grzmiał zaciekle, wiatr dął zapalczywy, niszcząc wszystko po drodze. Przygoda zapalił latarnię.

W izbie czekała go samotna, śmiesznie skromna wieczerza i ten jeden jedyny towarzysz — radioaparat lampowy, który czasem mówił coś o ludziach i o lądzie. Mechanicznie włączył antenę.

Zgrzyty, trzaski, wycia. W ponurym zamyśleniu kręcił skalami, w myślach błąkała się łagodna nuta kolędy. Zabrakło jednakże głosu i odwagi, żeby ją zanucić... Michał Przygoda wybiegł myślami daleko. W zaśnieżonych wsiach, pod okapami strzech błyskają światła. Nastrój jest uroczysty. Jeszcze trochę krzątaniny, trochę pośpiechu, wyjrzą czy pierwsza gwiazda już zabłysła i zasiądą do białym płótnem przykrytego stołu. W spracowanych rękach kruchy opłatek, w zaprawionych trudem sercach — rozrzewniające ciepło miłości. Ktoś się o kogoś troszczy, ktoś komuś mówi dobre słowa.

Jakże tu śpiewać samemu kolędę, kiedy ocean rykiem przerywa każdą myśl. Przygoda czuje się w tej morskiej samotni zdany na łaskę i niełaskę chwili, tonie w ponurej tęsknocie.

Naraz w mrok rozpaczy, w ryk oceanu wdarła się cicha, jeszcze niepewna melodia. Złudzenie? Dalszy ciąg marzeń?.... Latarnik zerwał się nieprzytomny... Czyżby... ale skąd? Przecież słuch go nie myli: „Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi..." — Kolęda Polska kolęda. Ojczyzna. Rozbiegane oczy padają na głośnik, skąd wypływają słowa.

...„I wszystkim naszym radiosłuchaczom, a w szczególności tym, którzy pędzą życie zdala od kraju, na obcych ziemiach, między obcymi ludźmi, składamy gorące życzenia w dniu wiligijnym, aby bracia nasi nie czuli się osamotnieni"...

Stała się rzecz nieprzewidziana. Michał Przygoda płakał... płakał z radości. Rozstąpiły się ściany latarni, razem ze wszystkimi zasiadł przy stole, ze wszystkimi łamał się opłatkiem. Wszyscy mu życzyli, by wrócił do Polski...

Tęsknota za Ojczyzną

(FRAGMENTY Z ŻYCIA WYGNAŃCÓW POLSKICH)

— Panowie! Opłatek z Warszawy!

Zdumienie i niewypowiedziana radość i wzruszenie panowały tych biednych wygnańców polskich, którzy mniemając, iż ustał już wszelki łącznik z krajem, iż zimna pustynia syberska pochłonęła ich na wieki—nagle słyszą słowa, które zawsze muszą przejąć serce Polaka — wygnańca.

Tak opisuje wieczór wigilijny wygnańców polskich, ofiar białego cara Adam Szymanowski w swych „Szkicach".

„Oto niby zwiastun odległej Ojczyzny przybył opłatek z Polonii. W kwaterze imci Pana Kazimierza (Pułaskiego) z drżeniem w ręku odwijano serwetę, w której znajdował się ten przecenny skarb, mówiący o opuszczonej Polsce.

— Z Polski, z Polski — powtarzano, nie mogąc wypowiedzieć".

Jest to znów urywek ze wspomnień, malujących wigilię wojowników —Polaków o wolność Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., wilię obchodzoną w r 1775-tym.

Dwa te krótkie wspomnienia świadczą, że w żadnym innym dniu fala tęsknoty nie wzbiera tak wysoko i silnie w piersiach tułactwa polskiego, rozprószonego po świecie całym, jak w dniu wigilijnym. gdy wspomnienia gniazda rodzinnego napływają niepowstrzymanym potokiem, gdy przed stęsknionym okiem wygnańców powstają obrazy wigilijnego święta, spędzonego ongi, w dziecinnych latach, w cieple ogniska domowego, które w ten wieczór wigilijny bucha żywszym gorętszym i jaśniejszym płomieniem.

Z dalekich i obcych krajów Wschodu i Północy, z Syberii i stepów Turkiestanu, z ruchliwych miast i osad fabrycznych Nadrenii, północnej Francji, z podziemnych kopalń Stanów Zjednoczonych, z Kanady i Brazylii idą w dniu wigilijnym ku miastom polskim, ku szarym wioskom polskim ku ogniskom rodzinnym fale myśli, wspomnień i życzeń serdecznych naszych braci—tułaczów. Ze wszystkich krajów lecą na skrzydłach tęsknoty do Ojczyzny dusze tych naszych braci, których pogoń za chlebem daleko od kraju rodzinnego rzuciła.

Błogosławiona jest ta tęsknota, która jest częstokroć ostatnią nicią, wiążącą tułacza z krajem rodzinnym, ostatnią tlejącą pod popiołem obcych wpływów iskrą polskości w obojętniejącej już i zamierającej duszy polskiej. Ta tęsknota do Ojczyzny zawsze wielką odgrywała rolę. Dopóki ona istnieje, dopóki budzi się w sercach tułaczych w cichy wieczór wigilijny, dopóty serca te nie są jeszcze dla Ojczyzny bezpowrotnie stracone.

DOM I SZKOŁA

TYGODNIOWY DODATEK, POSWIĘCONY ZAGADNIENIOM PEDAGOGICZNYM

Dzieci piszą wypracowanie

(Reportaż świąteczny)

ZBLIŻAJĄ SIĘ ŚWIĘTA.

Nauczyciel klasy piątej szkoły powszechnej wypisała kaligraficznie na tablicy:

Wypracowanie klasowe Nr. 7

p. t. zbliżają się święta Bożego Narodzenia

— Teraz przypomnijcie mi, co musimy opisać!

Nad głowami uczniów mignęły podniesione do góry palce. Sypią się rożne odpowiedzi:

— Musimy napisać, co będziemy robić w czasie świąt!

— Musimy napisać o wigilii, o gwiazdce, o wakacjach zimowych.

— Musimy napisac, czy się cieszymy, czy smucimy, ż enadchodzą święta.

— Musimy napisać, dlaczego się cieszymy, albo smucimy.

— Bo jedni, proszę pani, co mają pieniądze, to się cieszą, a ci, co nie mają, bezrobotni, to się smucą. —

— Wszyscy się cieszą bo będą wakacje!

— Dosyć! Zastanówcie się trochę, jak macie napisać, nie marnować czasu i pisać, bo dzwonek na pauzę nie czeka — orzeka nauczycielka.

Kilka rąk, tkwiących jeszcze w górze, powoli opada na ławkę. Dzieci namyślają się. Janek patrzy w sufit, jakby w górze szukał natchnienia. Zosia gryzie koniec pióra, jakby z drzewa chciała wyssać pomysły. Ten i ów już pisze. Cisza zaległa klasę.

GDZIE NIE MA OGNISKA DOMOWEGO.

Nauczycielka stanęła przy ścianie. Ogarnia wzrokiem sześdziesiąt nachylonych postaci dziecięcych. Co to za różnorodny świat ta jedna jej klasa! Co to za typy psychiczne, z jakich to różnych środowisk pochodzą!

Wziąć chociażby sześcioro dzieci, siedzących w pierwszych rzędach.

Janek — syn kapitana wojsk polskich. Rodzina stateczna, dba o syna, interesuje się jego rozwojem i postępami, a chłopak inteligentny, sprawuje się bez zarzutu.

Stasiek — syn urzędnika skarbowego. Ojciec porzucił matkę, płaci alimenta, sam żyje z nową wybranką. O synu niemal zapomniał, za to matka często do szkały przychodzi dowiadywać się o swego jedynaka. A wiadomości o nim nie tęgie: chłopiec dokuczliwy, nie opanowany, uczy się pod przymusem. Matka mówi, że wrodził się w ojca.

Hanka — córka krawcowej, wdowy Ubrana zawsze schludnie, wesoła, dowcipna, dość hałaśliwa. Matka od czasu do czasu zachodzi do szkoły, zawsze elegancko ubrana, sili się na rozmowy na wyższym poziomie, co nie przeszkadza jej mówić: poszłam „na Pragie“, „bolało ją brzucho“ „kupiła sobie na wsi wilie“. W domu Hanki zawsze tłoczno, sypią się ploteczki, obmowy.

CÓRKA ZAWODOWEGO BEZROBOTNEGO.

Wanda — córka zawodowego bezrobotnego. Ojciec nie pracuje od lat nieznanych. W domu, w suterynie mieszka 13-ro osób, między innymi stryjek Antoni ze swoją „narzeczoną“ mają wspólne łóżko. Bieda aż piszczy. Gdy opiekunka szkolna odwiedzała mieszkanie Wandy, by jej zakwalifikować palto na zimę, w domu zastała wódkę na stole, wędliny, gramofon, tańce, wesołe okrzyki. Z czego ci ludzie żyją nie wiadomo. Wandę czuc wilgocią i nędzą. Bronek — syn muzykanta, grającego w piwiarniach. Ojciec alkoholik, bije chłopca do utraty przytomności, matka zawsze zastraszona, cicha, skromna. W domu niedostatek. Chłopak mimo to rozwinięty, szlachetny w postępowaniu.

Wojtuś — syn urzędnika miejskiego. Żyje u ojca, matka żyje oddzielnie. Chciała raz Wojtusia wykraść ze szkoły. Chłopiec na widok matki narobił tyle wrzasku, że zamach matki nie udał się. Płakała potem matka przed nauczycielką, żaliła się na męża, że dzieci szczuje przeciwko matce. Ojciec znów określał matkę jako ladacznicę, która w pogoni za gachem dom porzuciła. I komu tu wierzyć?

Przesuwa nauczycielka oczy z jednego dziecka na drugie, z twarzy zaróżowionej na twarz wybladłą i szarą, z główki starannie uczesanej i ostrzyżonej z całą dbałością, na głowę wygoloną po aresztancku do skóry, lub zarosłą niechlujną czupryną, z staci przybranej w ładne ubranko na postać, od której bije wilgoć suteryny i zapach kwaszonej kapusty.

W klasie cicho i zgodnie pracuje sześdziesięciu przedstawicieli różnych klas społecznych, suteryn i czteropokojowych schludnych mieszkań, tragedii i szczęścia domowego, dzieci rodzin urzędniczych, zamożnych mieszczańskich, gazeciarzy, bezrobotnych, dozorców, nauczycieli...

W szkole tworzą jedną rodzinę. Razem pracują razem się cieszą i smucą, razem pasjonują się challange'ami, olimpiadami, zawodami, razem handlują znaczkami pocztowymi, razem bawią się w indian i kowbojów.

GDY SKRZYPI SZEŚCDZIESIĄT PIÓR.

Ale czas zerwać z refleksjami. Trzeba zajrzeć do zeszytów.

Nauczycielka przesuwa się cicho, jak cień, między ławkami. Dzieci piszą zawzięcie, bo nuż dzwonek przerwie ich pracę.

Nauczycielka nachyla się cicho nad niektórymi ławkami.

Na Boże Narodzenie wyjeżdżam do Zakopanego — pisze Stefan, syn wyższego urzędnika kolejowego. — Tatuś kupił mi narty i zaprawiam się w narciarstwie. To to b ę d z i e uciecha. Jeszcze nigdy w Zakopanem nie byłem. Widziałem je na filmie. Nie mogę już doczekać się świąt, bo Zakopane zimą to podobno coś wspaniałego. Wigilię jeść będziemy z rodzicami w pensjonacie. Ale nie cieszy mnie tak nic, jak to, że będę używał w Zakopanem na nartach. Żeby tylko był śnieg...“ Oczy Stefana z nad zeszytu unoszą się ku nauczycielce. Błyszczą ogniem i radością.

— Dobrze piszę? — wyszeptał. szeptem.

— Dobrze! — szeptem odpowiada nauczycielka.

A co pisze Władek syn bezrobotnej wdowy —wyrobnicy,

„Zbliżają się święta Bożego Narodzenia, a moja matka leży w szpitalu. Ja mam od Opieki Szkolnej dostać nowe obuwie. W szkole pewno będą dawać na gwiazdkę bułki, słoninę, cukier i coś słodyczego. Słodycze to zaraz zjem, a jak mama będzie zdrowa, to może nam upiecze placki. Ale mama jest chora na raka, to nie prędko wyzdrowieje i święta będą smutne. Żeby tylko był lod, to bym chodził się ślizgać na drutach“.

Nauczycielka ciepłą dłonią pogłaskała ostrzyżoną do skóry główkę Władka.

— Dobrze piszę, — wyszeptał

— Dobrze — szeptem odpowiedziała nauczycielka — tylko nie pisze się „coś słodyczego“ ale „coś ze słodyczy“ Popraw.

Wdzięczny uśmiech ucznia i poprawka dokonana. Władek nie wie, że dostanie na gwiazdkę piątkę z języka polskiego. Ale nauczycielka już o tym wie.

Zagląda pani do zeszytów. Ta, chociaż już dwunastoletnia panna, marzy o lalce na gwiazdkę, ten chciałby otrzymać palto, tamten prawdziwy album do marek, ten wie z góry, że dostanie łyżwy, tamten ma gwiazdkę uzależnioną od dobrej cenzury. Wraz z atramentem wylały się na kartki zeszytów uczniwskich marzenia i skryte myśli, bóle i radosć, nędza i dostatek... A we wszystkich myślach przewija się oczekiwanie i nadzieja. Patrzy nauczycielka na swoją klasę. Ona tu panią. Ona tu kieruje poglądami uczniów, ona naświetla w duszach dziecięcych ideały życiowe. Oby te ideały nie zostały zdeptane przez życie, przez tak różnorodne warunki domowe, przez los.

Dzieci piszą wypracowanie. Skrzypią pióra coraz zawzięciej, coraz namiętniej. Nauczycielka stanęła przy ścianie, objęła wzrokiem sześćdziesiąt pochylonych główek Potem zamyślony wzrok skierowała przez okna w daleką śnieżną, białą przestrzeń.

— Jak biało, jak pięknie na świecie!

Choinka szkolna

Nie wszystkie szkoły zdążyły przed świętami urządzić w ostatni dzien choinkę dla dzieci szkolnych. Dobrze będzie, gdy to się stanie po świętach. Jest to jedna z najmilszych chwil w szkole tradycyjny opłatek z dziećmi, nauczycielami i rodzicami. Chóry, śpiewy solowe, wierszyki wobec rodzicow dzieci wybranych i inne pomysły na tle choinki dają bardzo dużo emocji i zadowolenia. Przede wszystkim jest to akcja wychowawcza.

Kadra oświatowa

służby pracy

Łącznie z przejęciem przez władze wojskowe aksji zatrudnienia młodzieży z rąk Funduszu Pracy i przekształceniem jej w szeroką formę służby pracy — powstało zagadnienie właściwych form i metod pracy oświatowej wśród junaków. Słusznie kierownictwo służby pracy zwróciło uwagę społeczeństwa na to, że

bezrobocie na terenie młodzieży szerzy wielkie spustoszenia w dziedzinie moralnej.

To też walka z bezrobociem jest jednocześnie walką z demoralizacją młodzieży, walką o duszę młodego pokolenia Polski.

Należy podkreślić, że początkowe prace organizacyjne Władz Wojskowych poszły we właściwym kierunku. Rozpoczęto od przeszkolenia i wysłania w teren 100 przyszłych dowódców plutonów mających prowadzić wśród junaków pracę instruktorską i oświatową.

Przyszli instruktorzy rekrutują się w znacznej części

z absolwentów seminariów nauczycielskich,

którzy ukończyli szkołę podchorążych rezerwy. Są to ludzie, mający więc przygotowanie pedagogiczne, tak ważne dla ich przyszłej pracy wśród junaków.

Uczestnicy sużby pracy będą w myśl wprowadzanych zasad, rekrutowani w wieku lat 19-tu i w Junackich Hufcach Pracy pozostaną przez 2 lata, t. j. do chwili powołania ich do wojska. Jest rzeczą jasną, że młodziez ta stanowi bardzo trudny materiał do wyrobienia, tym bardziej, iż bezrobocie wyciśnie na niej swe zgubne piętno.

Wysiłki służby pracy pójdą w 2-ch kierunkach: wychowania obywatelskiego i przysposobienia wojskowego.

O ile problem postawienia na właściwym poziomie przysposobienia wojskowego nie napotka na żadne trudności, gdyż potrzebnych instruktorów wojsko zawsze dostarczyć może, o tyle trudności te mogą powstać przy nastawianiu wychowania obywatelskiego i pracy oświatowej.

Instruktor oświatowy junaków — załóżmy to z góry —

musi być rutynowanym pedagogiem.

Musi umieć podejść do młodzieży, zdobyć jej zaufanie. Zakres jego wiadomości winien być szeroki, aby odpowiadał bardzo rozległej skali zainteresowań młodzieży junackiej.

Na stanowisku instruktora oświatowego winien być tylko wykwalifikowany nauczyciel.

Fakt, że słuchacze pierwszego kursu oświatowego Junackich Hufców Pracy rekrutują się w znacznej części z pośród absolwentów seminariów dowodzi, iż

komenda służby pracy wyżej omówione momenty całkowicie docenia.

Służba pracy ma na celu i walkę z bezrobociem.

Przede wszystkim winna ona objąć swoim zasięgiem bezrobotnych nauczycieli. Ludzi młodych, niszczejących bez pracy.

Nauczyciel —oficer rezerwy będzie idealnym wychowawcą junaków. Uzyska wreszcie tak oczekiwaną możliwość oddania swych usług Państwu.

Kurs WKN.

Kurs WKN. rozpoczyna po świętach wykłady o godzinie 8 rano dnia 11 stycznia 1937 roku. W myśl wskazówek państwowej komisji egzaminacyjnej każdy słuchacz ma przedłożyć do egzaminu z każdego działu nauki przynajmniej po 10 referatów w czystopisie, opracowanych oryginalnie tak, aby można na podstawie tychże przeprowadzić dyskusję. Po wyczerpaniu metodyk z historii i geografii ma się odbyć dla każdego po kilka lekcyj praktycznych w szkołach powszechnych.

Słuchacze WKN. mają bacznie obserwować jakie kursy, odpowiednie do ich studiów będą w wakacje i na te kursy należy się koniecznie zapisywać w terminie.

Cukiernia—Kawiarnia St. Jaskólskiego w Sosnowcu

Z dużym zawodoleniem bywalcy kawiarni w Sosnowcu powitali otwarcie sympatycznej Kawiarenki i Cukierni Stanisława Jaskólskiego przy ul. 3 Maja 14. Mała, przytulna, nowocześnie urządzona salka ściąga codziennie licznych gości na pół czarnej, herbatę, ciastka. Magnesem jak gdyby, który przyciąga liczną publiczność do Kawiarni jest doskonała czarna kawa (35 groszy pół czarnej) i znakomite ciastka mające już od lat swą ustaloną markę nietylko w Zagłębiu, ale również i na terenie Śląska. Audycje radiowe z doskonałego odbiornika uprzyjemniają chwilę gościom. Można bez przesady powiedzieć, że Kawiarnia St. Jaskólskiego jest jedną z najmilszych i przypomina żywo podobne Kawiarenki w większych miastach

Firma „St. Jaskólski" posiada również cukiernię przy ul. Piłsudskiego 42, gdzie mieści się wytwórnia ciastek, prowadzona pod fachowym kierownictwem właściciela. O jakości wyrobów cukierniczych świadczyć może fakt, że ciastka, torty, cukierki firmy „St. Jaskólski" można znaleźć wszędzie w Zagłębiu i na Śląsku, skąd nadchodzą coraz to większe i liczniejsze zamówienia. Nowej placówce przy ul. 3 Maja należy życzyć jak najlepszego rozwoju.

Wiadomości bieżące

Czwart. 24 Grudz.	Dziś: Wig., Adama i Ewy Jutro: † Boże Narodzenia Wschód słońca: 7.42 Zachód słońca: 3.25

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

W piątek 25 bm. o godz. 20.30 oryginalna komedia W. Bus-Feketego pt. „Pieniądz to nie wszystko z pp. Anusiakówną, Arciszewską, Cornobisem, Gołaszewskim i Krotkem na czele zespołu.

W sobotę 26 bm. o godz. 16.30 niezwykle miła i dowcipna komedia L. E. Huxleya pt. „Wiosenne porządki" z pp.: Gołaszewską i Krotkem w otoczeniu Jasnorzewskiej, Cornotisa, Erwana, Fuldego, Kostrzyńskiego, Nawrockiego i inni.

Wieczorem o godz. 20.30 komedia W. Bus - Feketego pt. „Pieniądz to nie wszystko".

W niedzielę 27 bm. o godz. 16.30 komedia W. Bus - Feketego pt. „Pieniądz to nie wszystko". Wieczorem o godz. 20.30 komedia L. E. Huxleya pt. „Wiosenne porządki".

Kasa czynna dn. 25 bm. od godz. 18-ej, 26 i 27 bm od 11—13 i od 15. Telefon kasy 61203.

— NASTĘPNY NUMER „EXPRESU ZAGŁĘBIA" ukaże się w poniedziałek 28 bm. o zwykłej porze. Kalendarz ścienny „Expresu Zagłębia na 1937 rok dołączony będzie do numeru noworocznego.

—xx—

Porządek nabożeństw W KOŚCIELE PARAFIALNYM W SOSNOWCU.

Boże Narodzenie 25 grudnia

Godz. 23.30 Jutrznia, godz. 24 (12 w nocy) Pasterka. Godz. 6 — Prymaria. Godz. 6.30 — Trzy msze św. Godz. 8 — Trzy Msze św. Godz 9.30 — Dwie Msze św. Godz. 11 — Suma Godz. 12.30 Msza św. Godz. 7.50— w kaplicy więziennej Msza św. z nauką Godz. 9.30 — W kaplicy Huta - Milowice Msza św. z nauką. Godz. 16 — Nieszpory

Drugi dzień Świąt:

Godz. 6 Prymaria. Godz. 8 — Msza św. z nauką. Godz. 9.30 — Msza św. Godz. 11 — Suma. Godz. 12.30 — Msza św. Godz. 16 — Nieszpory.

Niedziela po Bożym Narodzeniu:

Godz. 6 — Prymaria. Godz. 8 — Msza św. z nauką. Godz. 9.30 — Msza św. z nauką Godz. 11 — Suma. Godz. 12.30 — Msza św. Godz. 9.30 — Msza św. w kaplicy Huta - Milowice. Godz 16 — Nieszpory.

ZWRACAMY uwagę na ogłoszenia Śląskiego Instytutu Rzemieślniczo — Przemysłowego o organizowanych kursach rzemieślniczych i przemysłowych.

Ofiara pracowinków

FABRYKI ZIELENIEWSKIEGO W DĄBROWIE.

Pracownicy umysłowi i fizyczni fabyki Zieleniewski Fitzner i Gamper w Dąbrowie złożyli w dniu wczorajszym na ręce prezydenta m. Dąbrowy p. Trzęsimiecha sumę 1152 zł. 89 gr. na FON. Pieniądze te uzyskano za przepracowaną nadobowiązkową dniówkę w ub. niedzielę.

Oprócz tego firma złożyła na zimową pomoc bezrobotnym 1000 zł., a pracownicy umysłowi i fizyczni 192 zł. 58 gr

Pieniądze te złożyła na ręce p. prezydenta delegacja pracowników firmy Zieleniewski Fitzner i Gamper w osobach: Jan Zajadlik, Stanisław Dąbrowski, Jozef Stryczek i Teofil Stojek.

Znakomitemu lekarzowi Ubezp. Społecznej p. doktorowi NASIŁOWSKIEMU za wyratowanie naszego dziecka z ciężkiej choroby -- składamy tą drogą serdeczne podziękowanie i życzymy Wesołych Świąt.

M. KLEJFELDOWIE

Sosnowiec.

Wieś potrzebuje dobrych gospodyń — a dobre gospodynie kształcą Koziegłowy

Dzisiejsza wieś polska poza dobrymi rolnikami — kierownikami gospodarstw rolnych potrzebuje również całego zastępu dobrych gospodyń. które swojemi siłami zdolnościami potrafiłyby gospodarstawa domowe postawić na odpowiednim poziomie. Gospodarstwa domowe bowiem w całym szeregu wsi pozostawiają bardzo wiele do życzenia.

Brak dobrych gospodyń odczuwa dziś większość wsi polskich. To też Rząd i Samorządy wszelkimi siłami starają się temu zaradzić i braki te w sposób najbardziej radykalny usunąć.

W tym celu isntieje cały szereg szkól zawodowych, kształcacych dziewczęta wiejskie na dobre gospodynie. Między in. w powiecie zawierckim istnieje od kilku lat w Koziegłowach Powiatowa Szkoła Rolnicza Żeńska.

Szkoła ta ma na celu przygotowanie młodych dziewcząt na dobre gospodynie i świadomo swych obowiązków obywatelki kraju.

Nauka obejmuje następujące przedmioty zawodowe ,oraz przedmioty ogólnokształcące, jak: język polski, rachunki, historię, naukę o Polsce, spółdzielczość przysposobienie rolnicze itp.

Nauka darmo, opłata tylko za utrzymanie wynosi 15 złotych miesięcznie. Nowy kurs rozpoczne się 15 stycznia 1937 r. Trwać będzie 11 miesięcy.

Szkoła posiada własne gospodarstwo rolne o przestrzeni około 40 morgów ziemi ornej o wysokiej kulturze i dobrze zagospodarowany i prowadzony ogród owocowo - warzywny, służący wyłącznie dla celów naukowo-doświadczalnych.

Poza tym szkoła posiada odpowiednią ilość inwentarza żywego ,dostosowanego do potrzeb i warunków wzorowej wsi polskiej.

W ciągu roku szkolnego organizowane są kilkudniowe wycieczki krajoznawcze w różne okolice kraju, które w dużym stopniu przyczyniają się do podniesienia stanu umysłowego uczenic.

Stwierdzić trzeba, że nauka w tej szkole postawiona jest na b. wysokim poziomie, a w ciągu ostatnich lat szkołę tę ukończył wielki zastęp dziewcząt wiejskich z różnych okolic kraju, które dziś są naprawdę dobrymi gospodyniami wiejskimi, a wiele z nich po wyjścu zamaż pracuje już we własnych gospodarstwach domowych, gdzie są przykładem dla reszty gospodyń.

Podkreślić należy, że istotnie są one dzisiaj nietylko dobrymi samodzielnymi gospodyniami, ale są również pionierkami wiejskiego gospodarstwa domowego, a wiele z nich poza pracą na własnych zagonach, prowadzi akcje rolniczo--oświatową wśród swoich sąsiadów.

To też wszyscy rolnicy powiatu zawierckiego i sąsiednich powiatów powinni dołożyć starań. aby córki ich mogły jak najszybciej ukończyć Szkołę Rolniczą w Koziegłowach

— **POZWOLENIA NA BROŃ.** Starostwo grodzkie w Sosnowcu przypomina wszystkim mającym pozwolenia na broń z terminem do 31 grudnia br., aby w tym czasie złożyli podania do starostwa grodzkiego, celem prolongaty pozwoleń na dalszy okres. Opłata stemplowa od prolongaty wynosi 5 zł, od każdego załącznika po 50 gr. w znaczkach stemplowych.



ANI JEDNO DZIECKO W POLSCE NIE MOŻE BYĆ GŁODNE.

POMOC BEZROBOTNYM TO NIE JAŁMUŻNA—TO TWÓJ — — OBOWIĄZEK. — —

Ofiary

Zamiast życzeń świątecznych i Noworocznych na dożywianie dzieci składają w Administracji „Expresu Zagłębia" 10 zł. Michalina i Bronisław Komeczni.

Do Komitetu zimowej pomocy bezrobotnym klinkiernia „Gródków" wpłaciła 20 zł. Inż. Laubitz, dyrektor Klinkierni — 10 zł.

Inżynier Tadeusz Graff Naczelny Dyrektor Państwowych Zakładów Tele — i Radiotechnicznych w Warszawie na fundusz Pomocy Zimowej zł. 100.

Inż Bohdan Toczyński na Pomoc Zimową zł. 20.

Seweryn Tarwid na Pomoc Zimową zł 15.

Państwowe Zakłady Tele — i Radiotechniczne w Warszawie (PZT) zamiast wysyłania powinszowań Noworocznych złożyły na Pomoc Zimową zł. 200

Feliks Siłuszek zamiast Życzeń Świątecznych składa na Pomoc Zimową dla bezrobotnych 4 zł.

Do kasy Chrześcijańskiego Tow. Dobroczynności w Sosnowcu na wigilję dla sierot kształcących się w rzemiośle złożyli: p. dyr. St. Kraupe zł. 50, p. dyr. Ludwik Piątkowski zł. 50, p. K. Zielińscy zł. 30, p. W. Zarzycka z rodziną zł. 20, dyr. Izby Przem.-Handlowej p. Gadomski zł. 20, p. W. Janotowa zł. 5, szkoła nr. 7 klasa 6-c zł 3.—

Na pomoc zimową dla bezrobotnych A. Wichlińscy zł. 15 (piętnaście).

Prezydent m Zawiercia p. Jan Szczodrowski zamiast życzeń świątecznych złożył zł. 15 na miejski Komitet opieki nad dziećmi i młodzieżą m. Zawiercia.

Sygnatura Km. 1082/36.

Obwieszczenie
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Będzinie rewiru I-go mający kancelarję w Będzinie, ul. Modrzejowska nr. 37 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 28 grudnia 1936 r. o godzinie 12 w południe w Będzinie, ul. Kołłątaja nr. 16 odbędzie się I sza licytacja ruchomości, składających się z biurka dębowego, szafy - biblioteki, stołu dębowego, bieliźniarki, umywalni, kasy ognio trwałej, szaf na ubranie, toalety jasnej, maszyny do szycia firmy „Singer", krzeseł kredensu kuchennego, urządzenia pokoju stołowego, na pokrycie należności przypadającej wierzycielowi Adolfowi Branstädterowi, oszacowanych na łączną sumę zł. 8.000.—

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

wz. Komornik (—) FURGAŁ.

Dnia 10 grudnia 1936 r.

Drukowano farbą rotacyjną fabryki farb drukarskich „Pigment" w Warszawie, Sp. Akc.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.